Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 14 KRAKÓW 1 kwietnia 1934 R. CENA 20 GR.
ROK X

DZWON NIEDZIELNY

Alleluja!



Alleluja!

Procesja rezurekcyjna w małem miasteczku. (sztych Andriollego).

Czy zmartwychwstaniemy?

Nie o to chodzi, czy my zmartwychwstaniemy, bo to jest rzeczą pewną! Zmartwychwstanie każdy człowiek, jeden do chwały, drugi na potępienie, jedni do życia, drudzy do śmierci wiecznej. Nie o tem zmartwychwstaniu będzie tu mowa, lecz o zmartwychwstaniu, ożywieniu — życia katolickiego.

Czyż katolicyzm jest nieżywy? Przecież istnieje, nim oddychamy, jego treścią się karmimy, chlubimy się kulturą i cywilizacją, która z pnia katolicyzmu wyrosła na potęgę wszechświatową i ogólno-ludzką.

Dlaczego więc pytanie: czy katolicyzm zmartwychwstanie — jeżeli żyje i rozwija się?!

Oczywiście, jeżeli weźmiemy pod uwagę statystykę, t. j. liczbę ochrzczonych i „zarejestrowanych" katolików w metrykach, to moglibyśmy być zadowoleni ze stanu rzeczy. Ale gdy się przyglądniemy życiu, gdy rzucimy okiem na fakty i wydarzenia rodzinne, społeczne, państwowe i — co najważniejsze — na życie jednostek, to z bólem i ze wstydem musimy stwierdzić, że istotne cechy katolicyzmu są potwornie zniekształcone.

Najwyższą treścią katolicyzmu, powinno być podwójne przykazanie miłości Boga i bliźniego, a szczytnem znamieniem dzisiejszej cywilizacji jest **zysk i gonitwa za pieniądzem** z pominięciem miłości. W handlu, przemyśle, gospodarce, i polityce powszechnie obowiązują „przykazania" zysku i łatwego robienia pieniędzy. Duch mamonistyczny tak owładnął człowiekiem XX-go wieku, że nawet „szczerzy" katolicy — ulegają „obowiązującym" przepisom „robienia pieniędzy" przy pomocy wysokoprocentowych pożyczek. Tak jesteśmy zrośnięci z „duchem czasu", że nawet „najlepsi" katolicy nie uważają za uchybienie moralności, gdy pożyczają swym bliźnim na 12% — na niezbędne potrzeby życiowe. Usprawiedliwiają się tem, że taki procent jest przecież „ ustawowo dozwolony"... Ależ gdyby przykazania miłości bliźniego należało dostosowywać do każdorazowych ustaw państwowych!! Pięknieby takie chrześcijaństwo wyglądało!

Cóż to ma jednak wspólnego z wielkiem świętem chrześcijańskiem Zmartwychwstania Pańskiego?

Bardzo dużo! Największą przeszkodą ożywienia i pogłębienia życia katolickiego w chwili obecnej — jest niewątpliwie mamonistyczny duch cywilizacji, której naczelnem hasłem jest, by przy najmniejszym wysiłku osiągnąć zysk i korzyść jaknajwiększą! Ludźmi owładnęły — pod nakazem tej cywilizacji — wszelkiego rodzaju spekulacje: pieniądzem, papierami wartościowemi, akcjami, ziemią, domami, płacami robotniczemi i t. d.... — byle ciężko nie pracować. Najwyższą świątynią tego spekulującego i niepracującego zarobkowania jest giełda i pożyczki na wysokie procenty. Ludzi można dziś podzielić na dwie kategorje: na niepracujących ale obficie przez spekulację i wysokie procenty zarabiających, i na ciężko pracujących, by móc spłacić spekulantów i lichwiarzy. Wiemy, że pierwszych jest mała garstka, drugich zaś niezliczone miljony. Różnica między obu grupami jest tylko w rzeczywistości, bo duchowo, czy też „ideowo" obie grupy w niczem się nie różnią: poza bardzo małemi wyjątkami, wszyscy ludzie pragną się rychło wzbogacić spekulacją i procentami, by potem — prowadzić życie wygodne i przyjemne!

Taka „cywilizacja" jest w zasadniczej sprzeczności z chrześcijaństwem, z Dziełem Zmartwychwstałego Chrystusa. Zbawiciel odkupił ludzkość trudem i Ofiarą, i dla swych wyznawców pozostawił królewską drogę Krzyża, cywilizacja zaś XX-go wieku dąży do wyniszczenia i usunięcia z życia człowieka wszelkiego krzyża. Do urzeczywistnienia tego „światopoglądu" miała się przysłużyć nowoczesna technika z tysiącznemi wynalazkami, i ludzkości miało przypaść w udziale: beztroskie i pełne radości życie. Praca stała się ciężarem nie do zniesienia...

Duch łatwizny i wygody wkradł się i do życia religijnego. Przejęty światopoglądem używania człowiek — zaczął się uchylać od wysiłku i ofiary również i w życiu duchowem...

Obecnie stoi ludzkość u wejścia gmachu, światopoglądem zysku wzniesionego. Widzi pustkę i próżnię — i przeraża się, rozpacza i bluźni, albo pada skruszona na grzeszne kolana, przepraszając Zbawiciela za zlekceważenie i shańbienie najświętszego Znaku Zbawienia.

Dzięki Bogu: doświadczona i wynędzniała ludzkość przyznaje się już w znacznej mierze do win popełnionych, budzi się do nowego, uwolnionego od uścisku mamony życia. Dnieje! Wracamy do umiłowania twardej pracy i kornej modlitwy. Wierzymy, że do zmartwychwstania — przez Golgotę prowadzi droga! **Ks. dr. F. M.**

NA UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO.

EWANGELJA (Mar. 16, 1—8).

Onego czasu Marja Magdalena i Marja Jakóbowa, i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namaścić Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia po szabacie, przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Któż nam odwali kamień od drzwi grobowych? A spojrzawszy zobaczyły odwalony kamień. Był bowiem bardzo wielki. A wszedłszy do grobu ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się Który im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, niemasz go tu, oto miejsce, gdzie go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom jego, i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei: tam go ujrzycie, jako wam powiedział.

„Chrystus Pan zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychpowstać, z Panem Bogiem królować. Alleluja". Zmartwychwstanie Pańskie jest początkiem chwały Jezusa, jako człowieka. Skończyły się poniżenie, cierpienie, śmierć, a zaczyna się uwielbienie. „Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci: a śmierci krzyżowej. Dlaczego i Bóg wywyższył go, i darował mu imię, które jest nad wszelakie imię: Aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych (stworzeń). A iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca". Filip. 2 8—11. Dla nas zaś przez Jego zasługi jest zacządkiem naszego zmartwychwstania i uczestnictwa w Jego chwale. „Chcę, aby, gdziem ja jest, i oni byli ze mną: aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał". Jan 17—24.

Radosne to święta, błogą nadzieją napełniające dusze, rozbrzmiewa wszędzie: „Wesołego Alleluja!" Radość serc staje się rozlewną, „z obfitości bowiem serca usta mówią". Mat. 12—34. Człowiek jednak często, czego się tknie, obniży, wykoszlawi. I jak czcigodna tradycja drzewka i opłatka wigilijnego jest zachowywana często u tych, o których mówi Ewangelista „przyszedł do własności, a swoi go nie przyjęli" (Jan 1), tak jakże często uzasadniona radość i życzenia: „Wesołych Świąt" stają się czczą formą i daleko odbiegają od właściwej treści. Cóż dziwnego, że ani same święta, ani tysiączne życzenia nie wnoszą w serce radości i mówi się z rozczarowaniem: „już po świętach", a w duszy czuje się pustkę a nawet niesmak i żal, że nie odczuło się oczekiwanej radości i nastroju. Winy jednak należy poszukać w sobie, bo zapomniało się, o treści uroczystości; same bowiem choćby najwyszukańsze pieczywa i mięsiwa, samo bawienie się nie nasycą duszy, która odczuwa głód za czemś wyższem. Choćby najwznioślejsze prawdy wiary św. stają się miedzią brzęczącą, cymbałem brzmiącym w sercu człowieka, który nie wprowadził ich treści w swe życie, a tylko formą chce ją zastąpić.

„Dzwon Niedz"., składając życzenia swym czytelnikom, pragnąłby, by naprawdę wniosły pokój i zadowolenie. Powtarza za uczniem miłości: „A to wam piszemy, abyście się radowali, a radość wasza zupełna była". 1 Jan 1—4. Takie szczęście i wesele niesie tylko Jezus, wyciągnijmy dłonie do Niego. „Blisko jest Pan wszystkim, którzy go wzywają: wszystkim, którzy go wzywają w prawdzie". Ps. 144—18. Blisko jest z darami, które nam śmiercią wysłużył, abyśmy „żywot mieli". Jezus tęsknocie i umiłowaniu nie oprze się, a raczej czeka na takie usposobienie. W sam dzień zmartwychwstania, dokąd Jezusowi śpieszno było? komu się okazał? Nie zostawił tych, którzy w Nim nadzieję położyli, bez pocieszenia. A tam dawał pierwszeństwo, gdzie większa tęsknota z miłości ku Niemu się paliła. Nawiedza przedewszystkiem swą błogosławioną Matkę, (Pismo św. o tem nam nie wspomina, lecz inaczej być nie mogło). Znamy boleść i tęsknotę pod krzyżem i u grobu Marji Magdaleny, ona to druga jest w owej liczbie sześciu okazań się Jezusa w dzisiejszym dniu. Niewiasty idące do grobu nie zostały bez pocieszenia. Następnie ogląda Jezusa św. Piotr. Wprawdzie i niegodni w dopuście Bożym otrzymują wyniesienia, ale u księcia apostołów wybór padł na rolę urodzajną i serce jego przewyższało miłością Jezusa innych, o czem mamy wiele świa-

dectw w Ewangelji. A czy nie tęsknota za Jezusem w sercu i w słowach sprowadziła Go do uczniów idących do Emaus? „Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smutni?“ Łuk. 24—17. Wreszcie ogląda Go 10 apostołów, zamkniętych w wieczerniku. Noc już uśpiła Jeruzalem, a oni oczekują Jezusa i nie zawiedli się. Później dopiero zobaczą Jezusa inni wierni, a szczególnie 40-stego dnia przy wniebowstąpieniu. Niewierni, obojętni, wrogowie nie zobaczą Go, chyba tylko przerazi ich przy powstaniu z grobu, jak to uczyni i w dzień sądu.

Szczęśliwi, jeżeli szukaliśmy Jezusa przez pokutę i Komunję wielkanocną, i nie zdradzamy Go znowu przez powrót do grzechu, bo nic na świecie nie jest w stanie zamącić nam radości zmartwychwstania Pańskiego. „Albowiem pewien jestem, iż ani śmierć, ani żywot... ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc,... ani insze stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym“. Rzym. 8—38. Alleluja!

X. St. M.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

1	**kwietnia**	Niedziela Wielkanocna, Hugona.
2	„	Poniedz. Wielkanocny, Franciszka z Pauli.
3	„	wtorek, Ryszarda b.
4	„	środa, Izydora b. Dokt. Kośc.
5	„	czwartek, Wincentego Fer.
6	„	piątek, Celestyna p.
7	„	sobota, Epifanjusza b. m.

WSZYSTKIM WSPÓŁPRACOWNIKOM, ABONENTOM, CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM „Dzwonu Niedzielnego“ oraz pracownikom na niwie Akcji Katolickiej składamy najlepsze życzenia, by Chrystus Zmartwychwstały użyczył Im pokoju, wesela i wiary w zwycięstwo, które Jego Sprawa musi odnieść. Alleluja!

Wydawnictwo „Dzwon Niedzielny“

I na wiosnę można cierpieć głód.

Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy przed zamknięciem zimowego okresu swej działalności, zwraca się raz jeszcze z gorącą prośbą do ofiarności publicznej.

Wydając dziennie około 1.200 bezpłatnych obiadów dla najbiedniejszych bezrobotnych i inteligencji, nie może w obecnych trudnych warunkach finansowych, pokryć wszystkich wydatków.

Nie zapominajmy, że nadchodzące ciepło wiosenne, nie nasyci jeszcze tych biedaków. Głodni są i będą, chodzi więc o odsunięcie jak najdalej terminu zamknięcia wydawania obiadów i sprawienie choćby najskromniejszego „święconego“. Parę deka wędlin, jedno jajko, kawałek bułki! To tak mało — a tak wiele, gdy się uwzględni ilość biednych, będących pod opieką Komitetu. To też każda ofiara tych, którzy jeszcze nie dali i tych, którzy mają tyle, że mogą dać raz jeszcze, będzie naprawdę dziełem miłosierdzia.

Niech nadchodzące święta Zmartwychwstania Chrystusa będą bodźcem dla naszej ofiarności, niech „Wesoły dzień“ który ma nam nastać, rozjaśniony będzie najpiękniejszą radością dobroci i litości serc naszych i niech przy święconem wolno nam będzie pomyśleć, że choć najmniejszą ofiarą przyczyniliśmy się do sprawienia jaśniejszych chwil tym, którzy nie wiedzą co to radość, spokój i dostatek, a którym łzy i niedola, są chlebem codziennym.

Ofiary przyjmuje biuro Komitetu od 11 do 1 ul. Straszewskiego 18 II. p. albo też składać je można w Administracjach pism krakowskich, lub na konto P. K. O. 405.825.

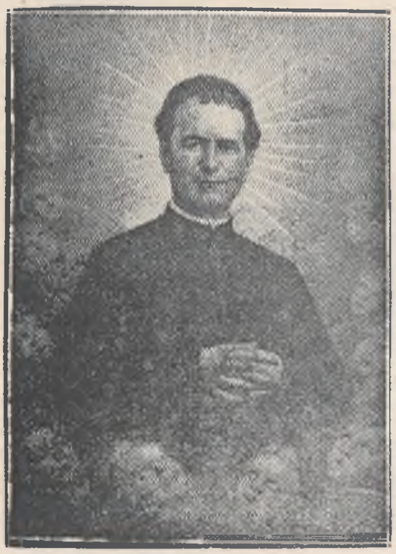
Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy.

W chwale świętych.

Alleluja! Brzmią uroczyście dzwony, głosząc światu zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, dokonane 1900 lat temu. — Dzwony katedry św. Piotra głoszą dziś „urbi et orbi“ inną, radosną również wieść: Ksiądz Jan Bosko ogłoszony świętym! Ojciec św. Pius XI, mocą swej najwyższej, nieomylnej władzy okolił skroń jego aureolą chwały, zaliczając go w poczet świętych. I oto przybył Kościołowi nowy i potężny Orędownik w niebie, wzór i drogowskaz na teraźniejsze spoganiałe czasy. Tak pojmuje to wielkie zdarzenie sam najwyższy Arcypasterz, co niejednokrotnie w przemówieniach swoich podkreślał.

Patrząc na postać i życie św. Jana Bosko, zdumienie nas ogarnia, jak skromny ten kapłan mógł zdziałać tyle dobrego. — Jest to święty naszych czasów. Sam o sobie mawiał: „Ksiądz Bosko chce zawsze iść na czele postępu“. Dzisiaj możemy powiedzieć, że nietylko kroczył na czele postępu, ale potęgą swego serca i umysłu, niejednokrotnie wyprzedzał innych, zwłaszcza w dziedzinie wychowania. Wiele z zasad, które nowoczesna pedagogja stawia dziś jako nowe idee, nowe normy kierownicze, on kilkadziesiąt lat temu stosował w praktyce i to w sposób wprost niedościgniony. Nawet przedstawiciele obozu wrogiego Kościołowi korzyli głowy przed jego genjuszem pedagogicznym. I oto zajęcie się młodzieżą, zwłaszcza opuszczoną, stworzenie systemu uprzedzającego w dziele wychowania, to najpiękniejsza perła zdobiąca jego wieniec chwały. — Ale nietylko do tego ograniczała się jego działalność. Święty Jan Bosko był wielkim kaznodzieją. Jego słowa sprawiały nadzwyczajne wrażenie. Był wielkim spowiednikiem. Na spełnianie tego sakramentu pokuty, poświęcał Święty nieraz do ośmiu godzin dziennie, jednając z Bogiem najzatwardzialsze serca. Był wielkim cudotwórcą i jasnowidzem. Na rzeczy przyszłe patrzył jak na teraźniejsze. Ileż zdarzeń, mających się spełnić w Kościele i świecie przepowiedział! Nawet kanonizację swoją przewidział, mówiąc pewnego razu do obecnego Ojca św. Piusa XI, gdy tenże jeszcze jako młody ksiądz dziękował mu za gościnę: „Ksiądz odda mi w przyszłości wielką przysługę“. — Wiele z przepowiedni odnosi się i do naszych czasów. — Święty Jan Bosko był ponadto bardzo płodnym pisarzem. Mówiono, że jego praca pisarska zajęłaby innemu całe życie, Oto prawdziwy tytan pracy i poświęcenia! „Odpoczniemy w niebie“ — mawiał. Upadł raz na ulicy ze zmęczenia. „Czego Dobrodziej potrzebuje?“ — spytał jakiś poczciwy szewc, podnosząc go z ziemi. „Snu mi potrzeba przyjacielu“, — odrzekł święty. Zacny ten człowiek zaprowadził go do swej pracowni. Święty przespawszy tam kilka godzin na kanapie, wstał pokrzepiony, podziękował za „nocleg“ i puścił się w dalszą drogę.

Alleluja! — Słowo to żywo łączy się z życiem Świętego. W r. 1846, w sam dzień Wielkanocy, odprawił poraz pierwszy mszę św. w ubogiej swej kaplicy, na jaką przemienił starą i opuszczoną szopę Pinardi'ego. — Takie skromne początki miało dzieło salezyjańskie, które obecnie liczy setki kościołów, kaplic, zakładów i sierocińców rozrzuconych po całym świecie.



Św. Jan Bosko, założyciel Zgromadzenia XX. Salezjanów. Uroczystości kanonizacyjne odbyły się w Rzymie 1 kwietnia tego roku.

W dwanaście lat potem, w r. 1858, Wielkanoc obchodził w Rzymie. Z żywem zainteresowaniem uczestniczył w ceremonjach papieskich wielkotygodniowych w kaplicy Sykstyńskiej. W chwili, kiedy tysiączne tłumy korzyły się przed Namiestnikiem Chrystusowym podczas udzielania papieskiego błogosławieństwa, nasz Święty doznał głębokiego wzruszenia na widok tak gorącej wiary i przywiązania do stolicy Piotrowej.

Lata mijały. Jeszcze trzy razy jeździł później do Rzymu. Załatwiał tam bowiem niektóre delikatne sprawy, dotyczące ogłoszenia dogmatu o nieomylności papieża, przedstawiał kandydatów na stolice biskupie i pomagał w normowaniu nadzwyczaj zawiłych kwestyj dyplomatycznych. — W r. 1870, podczas zaboru Rzymu, zapytany przez Piusa IX, czy ma pozostać w Watykanie, odpowiedział słowami Pisma św.: ,,Straż — anioł Izraela — postanowiła wytrwać na posterunku i strzec warowni Boga i Arki Przymierza". I papież pozostał w Rzymie.

Dziś, 1 kwietnia 1934 r., w sam dzień Wielkiejnocy, inny Pius, który przedziwnie łączy w sobie wielkie serce Piusa IX i genjusz Leona XIII, wynosi go na ołtarze. Wielki ten akt kanonizacji jest hołdem wdzięczności Kościoła względem jednego z najlepszych swych synów, a równocześnie uznaniem świętości jego życia i wiekopomnego dzieła. Niebo potwierdza to orzeczenie głośnemi cudami, a Namiestnik Chrystusowy przemówił imieniem Chrystusa i ogłosił go świętym.

Alleluja! Ksiądz Bosko w r. 1858 w dniu Wielkiejnocy w katedrze św. Piotra z czcią zbierał kwiaty rzucane ku czci Piusa IX, — a dziś Pius XI pełnemi dłońmi rzuca kwiaty u stóp Księdza Bosko — Świętego! Alleluja!

W. B.

Słońce starości.

,,...Albowiem nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy".
(Żyd. XIII. 14.)

Mglistym, zimowym wieczorem wyszedłem z mrocznej ulicy na planty. Księżyc wschodził nad gmachem uniwersytetu i oświetlał wierzchołki oszronionych drzew. Z mgły co chwila wyłaniały się postacie ludzkie. Tło było bajką, a każda z tych postaci — żywą powieścią.

— Każdy z tych ludzi, myślałem, posiada przecie swoją przeszłość i przyszłość. Każdy z nich jest jakoby książką z ilustracjami lub bez... Ten oto starzec wlecze za sobą wspomnienia długie, a ciężkie jak łańcuch niewolnika, dlatego posuwa się zgarbiony i ciężko stąpa; ta oto młoda niewiasta ciągnie je za sobą lekko jak bolesny tren. Są ludzie — powieści, ludzie — poematy i ludzie — tragedje.

Z kąd i dokąd idzie każdy z nich? Co pozostawił w tyle i czego szuka przed sobą? O czem myśli, czego żałuje i czego się spodziewa?

Gdybym wiedział to wszystko, posiadałbym księgę o miljonach powieści, poematów, sonetów i elegij.

Jakże machinalnie mówimy o niektórych ludziach, że są *starzy!* Mówimy to bezmyślnie, bez uświadomienia, że człowiek stary był kiedyś młodym; młodość nie opuściła go, nie zapadła w otchłań niepamięci i niebytu jak niemowlęctwo, tylko pozostaje w nim samym, w spostaci wspomnień o rzeczach minionych. Być starym, znaczy — młodość i wiek dojrzały; być starym, znaczy — nieść bardzo ciężki ładunek pamięci, wlec za sobą długi tren wypadków, przemienionych w miraże, plątać się w tym trenie i bezsilnie rozkładać ręce z niemem pytaniem: kiedy i w jaki sposób wszystko to się skończyło? O jak mało rozumiemy starców! Zdaje się nam, że ,,być starym" to znaczy siedzieć w fotelu nad otwartym grobem, dobrodusznie uśmiechać się do mło-

dości i czekać, aż piasek klepsydry przeważy szalę na stronę śmierci. To nie jest tak. Starzec nie siedzi, tylko musi iść dalej, często nie wiedząc — dokąd i poco. Nie od razu uświadamia on sobie, że jest starym; widząc młode istoty fruwające dokoła, z początku podchodzi do nich z zaufaniem, a potem oddala się smutnie, bo nie może dostroić Regniesz swej duszy do skocznego marszu nadziei. „Jestem już stary“, to znaczy: muszę budować nanowo.

Muszę budować sobie nowy świat myśli i uczuć, w którym odtąd będę żył samotnie. Wstęp do domu młodych jest mi zakazanym, lecz w moim wielkim, poważnym zamku musi być dla nich jakiś wesoły salonik na wypadek rzadkich nużyt, a wejście do dalszych komnat będzie zamaskowanem, by radosny śmiech młodzieńczy nie odbił się strasznem echem pod sklepieniami samotności. Gośćmi dalszych moich pokoi będą wspomnienia i myśli twórcze.

Wspomnienia wszędzie czatują naokoło starego domu: zjawiają się one i z melodją deszczu jesiennego bijącego o szyby okienne, i z wichurą zimową, i z wiosennem kwitnięciem kasztanów. Pamiętam scenę z „Damy Pikowej“ Czajkowskiego, gdzie stara dama odtwarza w wyobraźni świat swej młodości pod dźwięki starożytnej piosenki:

„Je sens mon coeur qui bat, qui bat,
Je ne sais pas pourquoi“.
(Czuję, jak serce me bije, bije,
Sama nie wiem, dlaczego).

Tak, serce bije nietylko w młodości. Bije ono i potem, lecz nie wszyscy wiedzą, dlaczego i poco... Czyż te wspomnienia na schyłku życia są jeno niepotrzebnym ciężarem, przeznaczonym do wywołania smutku bezcelowego? Budzą one zawsze smutek tem większy, im piękniejszemi się zdają. Mówi też Dante przez usta Franciszki da Rimini:

„Nessun maggior dolore, — Che ricordarsi del tempo felice, Nella miseria“...

(Niemasz większej boleści, — Jak wspomnienia o czasie szczęśliwym, W nędzy godzinie).

Lecz smutkiem bezowocnym jest tylko smutek piekła, gdzie przeszłość zanurza się nazawsze w teraźniejszości strasznej a nieskończonej. Rozpaczliwem jest tylko „wczoraj“ bez jutra.

Wspomnienia są udziałem nietylko starców i nie zawsze bywają one osobistemi.. Przeszłość wogóle posiada dziwny urok dla wszelkiej duszy wysubtelnionej przez kulturę. Od samego dzieciństwa z rozkoszą słuchamy legend, potem rozczytujemy się w powieściach rycerskich, podziwiamy z czcią wnętrza świątyń gotyckich, ruiny zamków i starożytne dzieła sztuki. W tych wypadkach odrywamy się od naszego krótkiego życia i stajemy się jakoby cząstką owego Wielkiego Starca, którym jest ludzkość.

Wspomnienia, a zwłaszcza smutek z niemi związany musi posiadać swoje znaczenie twórcze. Smutek towarzyszy wspomnieniom jak akompanjament melodji, a potem, pod ręką niewidzialnego artysty, sam przechodzi w melodję. Wspomnienia, natomiast, bledną i stwarzają tło. Cóż mówi melodja smutku, o czem opowiada? Mówi ona, że wszystkie te ruiny „zamków na lodzie“ i zamków rzeczywistych, reszty kultur, ustrojów, i obyczajów, do których dusza przylgnęła, należą do świata przemijającego: „przemija bowiem oblicze tego świata“. Przestrzega ona duszę, by nie opierała się całą siłą swych przywiązań o podstawy tak kruche i złudne. I coraz to częściej w smutną melodję pożegnania wplatają się uroczyste dźwięki pochodzące ze sfer wieczności. Dusza zaczyna uświadamiać sobie swoją treść wiekuistą, albowiem skądby inaczej odczuwała bolesną rozterkę między sobą a nietrwałemi kwiatami tego świata?

Napisano w Koranie, że gdy Abraham wyszedł ze swego namiotu i ujrzał słońce zachodzące, zawołał:

— Nie może być moim Bogiem to, co zachodzi!
A mojem pięknem nie może być nic, cokolwiek zwiędnie.

Pędząc dni w zamku starości widzimy uwiąd wszystkiego, cokolwiek rozkwita na ziemi i zachód wszystkiego, cokolwiek wschodzi. Uczymy się odróżniać światło samo od jego zmiennych promieni.

Młodość kocha kwiaty, lecz co może w nich widzieć, jeżeli nie widzi nic w starości oprócz zmarszczek, a w jesieni — prócz pożółkłych liści? By ukochać piękno jesieni, trzeba przeżyć nietylko wiosnę, lecz i lato upalne, przerywane przez okresy burz. Dobra, pogodna jesień, jak mówi O. Gratry, ratuje urodzaj całego roku. Lecz dla człowieka musi być to jesień mądra i pracowita.

Bądźcobądź, ci z nas, którzy stali na rynku bezczynnie, muszą zacząć pracę o jedenastej godzinie w nadziei, że otrzymają zapłatę równą zapłacie pracowników wcześniejszych. Musimy na ruinach naszego życia zakładać nowy fundament wówczas, gdy towarzysze wykańczają budowę.

Widzimy dokoła przemijanie oblicza tego świata: kroczymy po drodze, po stronach zjawia się coraz to więcej grobów ozdobionych pożółkłemi wieńcami zapomnienia, a wreszcie, razem z tem wszystkiem przemija część naszego „ja“ należąca do tego świata: ciało. Potok natury coraz to szybciej pędzi mimo nas i woła:

— Oddaj mi moją własność!

Czyż to jest koniec? Nie. Wewnątrz nas rośnie jakaś tajemnicza istota, która obserwuje, myśli i czuje. Zaczyna ona poszukiwać w każdej myśli mądrości, a w każdem pięknie — jego zasady wiecznej: młodość słuchała muzyki, starość jest wsłuchaną w harmonję, młodość oglądała twarze, starość poznaje oblicza. To, co niegdyś ciało oglądało, dusza widzi i pojmuje. Im więcej skupia się ona na wyspie samotności, tem więcej poznaje ukryty sens i cel owych kilku kroków, które pozostają ciału w drodze do jego grobu. Celem tym jest *świętość*. Biada duszom, które niczem bluszcz oplatają rozbite wazy swej młodości, pełne zwiędłych kwiatów, które nie chcą oddać naturze tego, co jej się należy!

„Niechaj umarli grzebią swych umarłych“. (Łuk. IX. 60). Natura jest dobroczynną. Ona ściśle określiła wiek narzędzi potrzebnych dla naszego rozwoju i żąda ich zwrotu wówczas, gdy są na nic nieprzydatne. Oddajmy więc ziemi jej owoce dojrzałe pod pogodnym blaskiem jesiennego słońca!

Słońcem starości jest świętość. Jak ziemia po znojach rodzenia radośnie odpoczywa w promieniach jesiennego słońca, tak dusza starca odpoczywa w cudownym Adwencie, w oczekiwaniu Boga. Myśli niczem żórawie zbierają się na łące i wesoło gwarzą, szykując się do odlotu. Mówią one:

— Nie żałujmy ziemi! Musi ona odpocząć i przechować przez zimę nasiona, by wiosna zmartwychwstania wydała obfity plon. Świętość jest słońcem, w promieniach którego oglądamy przejawy Piękna prawdziwego w stworzeniach Boga, w świetle którego widzimy złoto lasów, srebro jezior, aksamit kwiatów jesiennych i uśmiechy dziecinnych twarzyczek.

Świętość, jest to radość pielgrzyma, który *pogodnie żegna się z krajem gościnnym, udając się do stokroć piękniejszej ojczyzny*. Niechże przyświeca ona nam w naszych ostatnich krokach po ziemi, albowiem tylko ona jest zapowiedzią przyszłego Zmartwychwstania naszego w „potędze i chwale“, (I Kor. XV.) *S. Radziwanowski.*

Jak powstaje „Dzwon Niedzielny"?

»Dzwon Niedzielny« zanim dostanie się do rąk czytelników, przechodzi długie okresy pracy ludzi, przyczyniających się bądź pracą umysłową, bądź fizyczną do powstania pisma.

W redakcji.

Każdy numer »Dzwonu« przepełniony jest artykułami, każdy zaś z nich daje czytelnikowi treść duchową, utwierdza w wierze św. katolickiej, poucza, uszlachetnia, rozjaśnia umysł, wzrusza, ostrzega, pociesza i zabawia. Autorami artykułów są współpracownicy Redakcji, którzy przesyłają do wydrukowania swoje rękopisy. Rękopisem nazywamy papier, na który autor przelał swoje myśli, uczucia czy spostrzeżenia. Konieczną jest rzeczą, by rękopis był czytelnie pisany tylko po jednej stronie papieru. Ułatwia to przeczytanie rękopisu w drukarni i składanie czcionek drukarskich. O tem pamiętać muszą wszyscy, którzy nadsyłają korespondencje z życia parafij dla »Dzwonu« do rubryki »Co nam piszą«.



Na rogu ulic Straszewskiego i Zwierzynieckiej w Krakowie mieści się Dom Katolicki, wybudowany przed paru laty staraniem Xsięcia Metropolity Sapiehy. Tu w odpowiednich biurach skupia się katolickie życie organizacyjne całej archidiecezji. Tu ma także swą siedzibę redakcja i administracja Dzwonu Niedzielnego (II p.) Na dole w wielkiej sali — kino „Świt".

Oprócz artykułów, które piszą współpracownicy, każda redakcja, a więc redakcja »Dzwonu« także, prenumeruje ze specjalnych biur prasowych czyli agencyj, wydawane przez nie komunikaty czyli wiadomości o różnych najnowszych i starszych zdarzeniach jakie w świecie zaszły. Wiadomości takie nadchodzą codziennie i z nich wybierają redakcje to, co się im nadaje. Redakcja »Dzwonu« otrzymuje najwięcej wiadomości codziennie z Warszawy z Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej, inne np. radjowe przychodzą co pewien czas z Warszawy z centrali Polskiego Radja, misyjne wiadomości otrzymujemy z Poznania i t. d. Pisma codzienne czyli dzienniki oprócz wiadomości telegraficznych i telefonicznych muszą także prenumerować wiadomości wielu krajowych i zagranicznych agencyj prasowych. Naturalnie gdyby się chciało zamieszczać wszyskie wiadomości które co tydzień nadchodzą, to »Dzwon« musiałby mieć nie 16 lecz 50 lub więcej stron.

Nadesłane rękopisy zostają przeczytane przez redaktora, który orzeka, czy nadają się do druku w »Dzwonie«. Trzeba pamiętać, że redaktor jest moralnym twórcą tygodnika, musi więc dbać o utrzymanie pisma na odpowiednim poziomie, dostarczać czytelnikom lekkiej strawy duchowej, by każdy numer pisma był ze zrozumieniem i zainteresowaniem przeczytany. Połączone to jest z wielu kłopotami. Np. nieraz chciałby redaktor drukować więcej powieści, humoresek, wiadomości o Polsce, świecie, wynalazkach. Tymczasem przychodzą chwile poważne, w których redakcja musi zabrać głos, czy to broniąc Wiary św. i Kościoła, czy też występując przeciwko nieetycznym wyczynom jednostek lub pism, którzy pragną wyrwać z serc ludzkich po kawałku lub w całości — wiarę w Chrystusa i religję lub drogą demoralizacji społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży, rozluźnić węzły obyczajności, ustalone prawem Bożem.

»Dzwon Niedzielny« jest pismem katolickiem i jako takie musi być przez społeczeństwo katolickie popierane, bo silna i wpływowa prasa katolicka niejednego przed złem ostrzeże.



Oto wnętrze redakcji „Dzwonu Niedzielnego". Tu nadchodzą od współpracowników artykuły, korespondencje i telefony. Besztaniny i pochwały — jak kiedy. Tu przyjmuje się interesantów. W głębi wśród papierów redaktor, bliżej zaczytany jeden ze współpracowników mgr. praw. p. J. Serafin. Odrazu uprzedzamy, że wśród następnych fotografij braknie podobizn wielu cenionych współpracowników redakcji i pewnej skromnej osoby, która musi się martwić o pieniądze dla Wydawnictwa. A zmartwienie to jak wiemy nie małe zwłaszcza dziś, gdy czytelnicy zalegają z wpłatą prenumeraty.

Dodać należy, że naszemu społeczeństwu brak uświadomienia katolickiego. Wielu z katolików nie umie odróżnić gazety czy pisma katolickiego, od obojętnych lub wrogich dla religji. Wielu czyta bez wyboru to, co mu wpadnie pod rękę. Korzystają z tego wrogowie religji i wsuwają ludziom złe pisma i gazety. Tylko zaś przez stałe popieranie dobrej prasy katolickiej wytrącimy broń z rąk wrogów wiary św. i będziemy wywierać wpływ na życie.

Ilustracje.

Gdy są już artykuły w tece redakcyjnej, trzeba je czasem zilustrować czyli dać obrazki. O fotografje i rysunki stara się autor artykułu lub redakcja, polecając z ilustracyj robić klisze drukarskie w specjalnych zakładach. Jest to praca nadzwyczaj ciekawa. Fotografję lub rysunek umieszcza się w odpowiedniej odległości przed objektywem aparatu fotograficznego specjalnej budowy. Wewnątrz aparatu za objektywem (soczewkami) zakłada się dwie płyty ze szkła kryształowego. Jedna płyta jest pokreskowana linjami pionowemi, druga poziomemi, tak, że obie złączone tworzą siatkę. Siatka ta jest bardzo drobna, bo na długość jednego centymetra pomieszcza się od 60 do 100 linijek. Jeden centymetr kwadratowy siateczki pomieszcza w sobie od 5 do 10 tysięcy malusieńkich kwadracików. Ilość kwadracików zależy od jakości papieru, na którym drukowana będzie klisza. Klisze drukowane na papierze gorszym, kwadracików będą



Pani Ela Oleska znana w Polsce pisarka, autorka wielu obrazków scenicznych — redaktorka Dzwoneczka przemawia co tydzień do młodych czytelników.

miały mniej, na papierze lepszym więcej. Im jest więcej kwadracików, tem klisza jest wyraźniejsza.

Za pokratkowanemi płytkami szklannemi umieszcza się bardzo czułą na światło kliszę (blachę) cynkową. Fotolitograf (tak nazywamy sporządzającego klisze) naświetla silnem światłem elektrycznem umieszczoną przed objektywem fotografję. Promienie światła, od bijając się od fotografji przechodzą przez szkła aparatu fotograficznego oraz siatkę na kryształowych płytach szklannych i znaczą na światłoczułej kliszy cynkowej punkciki. Klisza naświetlona zostaje w przeciwnych kolorach. Gdy na fotografji jest kolor czarny, na płycie cynkowej będzie dawał wrażenie powierzchni białej i punkciki będą gęste. Gdy zaś na fotografji jest kolor biały, na cynku będzie czarny o punkcikach rzadszych.

Skoro na kliszy cynkowej powstał już wierny obraz fotografji, czy rysunku, utrwala się go przy pomocy odpowiednich kwasów. Gotową kliszę odbijać możemy na papierze w dowolnej ilości egzemplarzy. Dodać należy, że praca fotolitografa jest ciężka, odpowiedzialna i wymaga niemałego kunsztu. — Oprócz klisz drukarskich, które się robi na miejscu w Krakowie w zakładzie »Fotochemja« (ul. Karmelicka 10), Dzwon otrzymuje także co tydzień klisze z Warszawy i z Paryża (klisze z masy kauczukowej nie z metalu).

W drukarni.

Rękopisy artykułów i ilustracje w postaci klisz cynkowych odsyła redakcja do drukarni. Kierownik drukarni oddaje rękopisy składaczom (zecerom), składającym poszczególne czcionki drukarskie. Czcionka jest to słupek wysokości 24 milimetrów, wykonany z mieszaniny metali: ołowiu, antymonu i cyny czasem i miedzi. Na jednym końcu czcionki znajduje się odwrócona litera, zwana w języku drukarskim oczkiem. Litery te mogą być różnej wielkości i w zależności od tego mają różne fachowe nazwy np. drobny druk nazwany jest petit (takim drukiem drukowane są w »Dzwonie«, listy od czytelników, wiadomości z Krakowa), szerszy — garmont (wiadomości z Polski), więcej szerszy — cycero (powieść »Dusze dzikiego Zachodu«) i t. p. Zwykle druk jest prostym, czasem tylko dla zwrócenia uwagi czytelnika i podkreślenia ważnej myśli daje się czcionki pochyłe — kursywy (Ewangelja), albo czcionki półtłuste lub tłuste.



Pan Pułkownik S. Radziwanowski, którego głębokie artykuły tak chętnie czytamy. Dawniej wojował bronią a teraz broni sprawy Chrystusowej — piórem.



Pan dr. Eugenjusz Jelonek profesor gimnazjalny. Któż z Czytelników nie zna go i nie ceni jego pióra czasem ostrego, ale zarazem gołębiego serca. W tajemnicy powiemy, że fotografję Jego musieliśmy z trudem zdobywać.

Oprócz czcionek potrzebny jest t. zw. materjał drukarski, składający się z blaszek, różnej grubości, służących do zmniejszania lub powiększania odstępów między czcionkami, wyrazami lub kończącemi się zdaniami. Podaję kilka nazw materjału drukarskiego: spacje, firety, półfirety, rygi, kwadraty. Wszystkie są niższe od czcionek i dlatego na papierze nie odbijają się.

Czcionki oraz część materjału drukarskiego umieszczone są w kasztach, podłużnych, czworokątnych skrzyniach, podzielonych na 167 przedziałek t. zw. króbek. Jedna szafka t. zw. regał zawiera 10 lub 12 kaszt.



Ks. kan. Stanisław Mizia proboszcz z Kossocic karmi co tydzień Czytelników Słowem Bożem.

Po otrzymaniu rękopisu składacz wyjmuje kasztę z regału i umieszcza ją na niej. Bierze do lewej ręki wierszownik, przyrząd niezbędny przy składaniu, wykonany z grubej blachy, a służący do normowania długości wiersza i prawą ręką sięga do przedziałek i odpowiednie czcionki układa w wierszowniku. Wprawny składacz, czyta kilka wyrazów, a nawet całe zdanie, a potem, znając dokładnie rozkład kaszty, sięga po czcionki, układając je rowkiem do góry. Gdy złoży już wiersz umacnia go blaszkami z materjału drukarskiego.

W wierszowniku zmieści się tylko kilka wierszy, to też kiedy zostanie wypełniony, składacz wyjmuje ułożone wiersze i układa je na desce żelaznej, zwanej szuflą. Później złożonemi wierszami zapełnia całą szuflę, aż powstaje t. zw. »szpalta«. Chcąc sprawdzić, czy układ został prawidłowo złożony odbija się go w jednym egzemplarzu na prasie ręcznej.

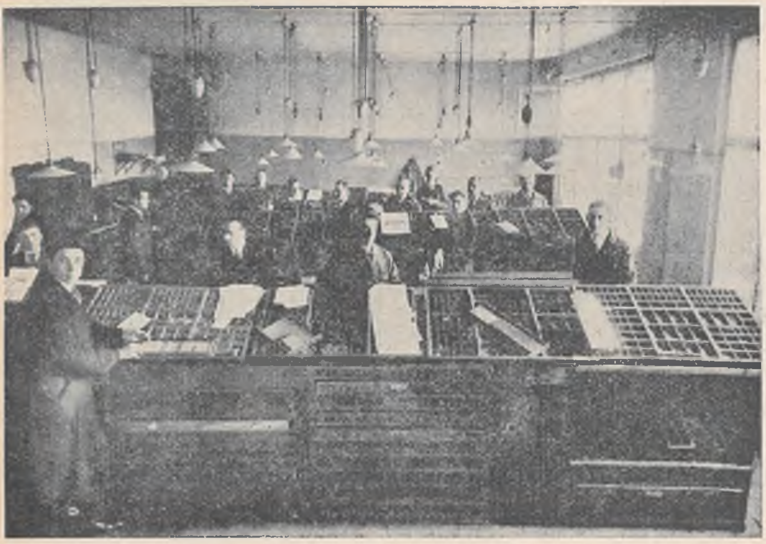
Skład o którym tu piszemy nazywa się ręcznym. Dziś coraz więcej zwłaszcza przy drukach pilnych używa się do składania odpowiednich maszyn np. linotyp, intertyp, typograf, monolin, monotyp. Przy użyciu tych maszyn składacz nie potrzebuje brać do ręki pojedynczych czcionek, lecz naciska odpowiednie klawisze jak przy maszynie do pisania i z roztopionego metalu odlewa pojedyncze litery i wiersze. Dzwon składa się częściowo takim sposobem.

Korekta.

Otrzymane odbitki przesyła drukarnia redakcji do t. zw. korekty. Polega ona na sprawdzeniu, czy słowa rękopisu zgadzają się z czcionkowym składem, czy nie ma w odbitce błędów drukarskich i t. p. Zaznaczyć muszę, że nawet najbardziej wprawiony składacz może popełnić błędy z różnych powodów. Najczęściej składacz nie może odczy-



Pan A. Mayer instruktor rolny dobrze znany naszym czytelnikom rolnikom, chciałby, żeby każdy metr kwadratowy ziemi wydał cały wagon zboża.



Jesteśmy już w Drukarni „Powściągliwość i Praca", gdzie się Dzwon drukuje. W tej sali składacze (zecerzy) czcionkę po czcionce pilnie składają artykuły. Praca to nader żmudna a i światła wymaga dobrego stąd tyle lamp elektrycznych. Wśród składaczy kierownik drukarni p. Szul. Na fotografji niema dyrektora drukarni ks. St. Kota.

tać napisanego wyrazu, albo też nieczytelny odczytuje zupełnie inaczej. Nieraz do króbek zakradnie się niewłaściwa litera. Zauważywszy błąd w odbitce redaktor przekreśla błędnie złożoną literę i z boku tekstu umieszcza odpowiedni znak i właściwą literę.

Z powrotem do drukarni.

Skoregowane (poprawione) odbitki przesyła redakcja z powrotem do drukarni, gdzie błędy zostają poprawione. Szpalty zostają teraz rozłożone na poszczególne stronice pisma. Podział ten na stronice nazywa się łamaniem, co nie jest rzeczą łatwą, bo trzeba uwzględnić wysokość i szerokość stronicy oraz między artykułami umieścić klisze z ilustracjami.

Odbitki z łamanych arkuszy idą jeszcze raz do przeglądnięcia czyli rewizji. W ten sposób przygotowany układ przenosi się do hali maszyn, gdzie odbija się cały numer pisma. Tutaj maszynista zsuwa układ arkuszowy do żelaznej ramy o formacie, odpowiadającym nierozciętemu numerowi »Dzwonu Niedzielnego«. Między poszczególne kolumny stronowe wstawia sztabiki. Ażeby materjał drukarski przylegał szczelnie do żelaznej ramy, wstawia sztegi i kliny ze śrubami, które się dośrubowuje tak, aby układ się nie rozleciał.

Do odbijania druku na papierze służy maszyna drukarska.

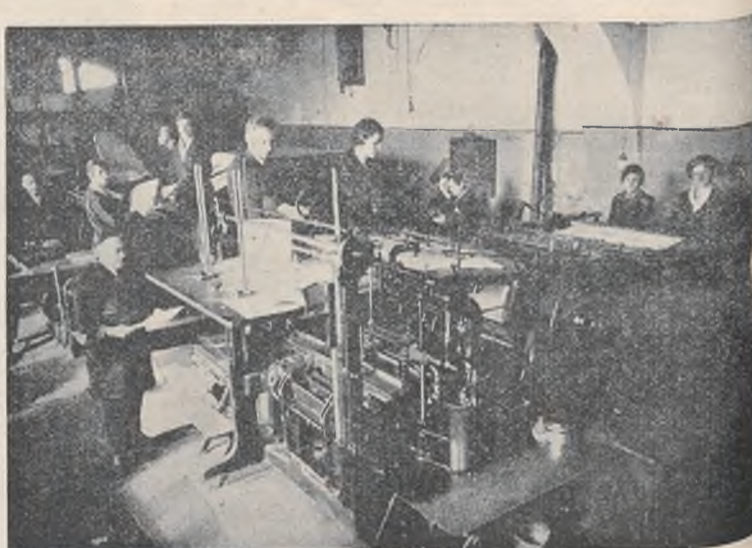


Jesteśmy jeszcze ciągle w zecerni. Na lewo maszyna do składania i odlewania czcionek t. zw. typograf. Pisze się na niej jak na maszynie do pisania, naciskając klawisze. Na prawo p. Dymny, który co tydzień łamie „Dzwon".

Najczęściej używana jest t. zw. maszyna płaska. Osadzona jest na mocnej żelaznej podstawie, wmurowanej w podłogę, by uniknąć wstrząsów, psujących maszynę i druk. Na podstawie umieszczony jest wózek, poruszany przy pomocy kół zębatych różnej wielkości. Na wózku umieszczony jest t. zw. fundament, płaska żelazna płyta, na której układa się układ czcionek w żelaznej ramie. W maszynie znajdują się kałamarze z farbą drukarską, którą zabierają walce, rozcierające ją, by w równej ilości dostawała się na czcionki. Jeden z walców ociera się przy każdym ruchu wózka o układ czcionek, rozprowadzając jednolicie farbę.

Maszyna poruszana jest elektrycznie. Skoro maszynista włączy prąd, poruszają się walce i wózek. Przygotowane arkusze papieru nakładają pracownice, zwane nakładaczkami lub specjalny przyrząd, zwany samonakładaczem na wał, który zkolei przenosi papier na poruszający się wózek z układem czcionek. Specjalne łapki zrobione z wąskich deseczek, odkładają później zadrukowany papier. Arkusze papieru zadrukowane z jednej strony po wyschnięciu odwraca się na drugą stronę i znowu zadrukowuje. — Oprócz maszyn drukarskich, t. zw. płaskich są potężne maszyny t. zw. rotacyjne o olbrzymich rozmiarach.

Po wydrukowaniu arkusz musi być złożony stronicami, aby stronice wypadły obok siebie. Pracę tą nazywa się falcowaniem a wykonują ją pracownice przy długich drewnia-



W drukarni „Powściągliwość i Praca". Część hali maszyn. Są to maszyny t. zw. płaskie. Choć silnie pomniejszone są wcale wielkie wyrzucają co godzinę tysiące druków. Przy maszynach p. p. maszyniści i nakładaczki.

nych stołach. Pracę tę wykonuje się także za pomocą specjalnych urządzeń maszynowych. Sfalcowane arkusze dostają się do rąk Czytelników, którzy chcąc pismo czytać, rozcinają boki numeru wzdłuż i wszerz.

Ekspedycja czyli wysyłka pisma.

Wydrukowane i złożone numery „Dzwonu Niedzielnego" przewożone są z drukarni do administracji pisma, która na poszczególne numery pisma nakłada opaski z dokładnym adresem prenumeratora. Jeżeli w danej miejscowości jest większa ilość prenumeratorów, poszczególne numery z opaskami pakuje się w pakiety i wysyła pod adresem danego Urzędu Pocztowego, którego pracownicy roznoszą „Dzwon" pod wskazanemi na opasce adresami. Do kolporterów pisma przesyła się „Dzwon" w paczkach w ilości zamawianych przez nich egzemplarzy, dołączając pewną ilość afiszów czyli wywieszek do wywieszania w widocznych miejscach. Wszystkie paczki z „Dzwonami" przewozi się do Urzędu Pocztowego Nr. 2 (na dworcu kolejowym) w Krakowie i stąd wagony pocztowe rozwożą je w świat do oczekujących na numery pisma czytelników.



Na fotografji część t. zw. falcowni, gdzie całe wielkie Dzwony składa się w format w którym Dzwon wychodzi.



I znowu wracamy na ul. Straszewskiego 18 do administracji Dzwonu. Tu wpływają i stąd wychodzą wszystkie rachunki Dzwonowe. Tu się prowadzi wykaz wszystkich abonentów i t. p. Praca to żmudna i drobiazgowa, ale bez niej i pismo istnieć nie może. Na fot. p. Orzechowska kierowniczka administracji i p. Genowefa K. — Wysyłki na dworzec pilnuje p. Jan, którego Czytelnikom przy sposobności przedstawimy, jak również naszych gorliwych rozsprzedawców (kolporterów), których zdjęć niestety nie posiadamy. A przez ileż to rąk przechodzi jeszcze Dzwon w urzędach pocztowych i w miejscu przeznaczenia, zanim dotrze do rąk Czytelników! Niektóre numery jadą nawet bez drogiego paszportu (szczęśliwsze jak ludzie) daleko okrętem po morzu Atlantyckiem (do Ameryki Półn. i Połud.), inne nawet po Oceanie Indyjskim. Niektóre jadą sobie w zamplombowanych workach przez Sowiety drogą na Syberję (do Chin i Mandżurji). Czy przy pożegnaniu się z sobą na dworcu kolejowym w Krakowie nie płaczą — nie wiemy. W każdym razie ich dalecy Czytelnicy niecierpliwie na nie czekają. Jest to czasem jedyne drukowane słowo polskie, jakie do tych dalekich wygnańców dochodzi. Wszystkim im zaniesie „Dzwon" życzenia „Wesołego Alleluja!" — ale niektórzy dopiero za 3 a nawet 4 tygodnie te życzenia będą mogli przeczytać.

Poznaliśmy w skróceniu dzieje powstania „Dzwonu Niedzielnego" od rękopisu aż do chwili jego ukazania się w formie czytelnej. O fabrykacji papieru, na którym drukowany jest „Dzwon" pomówię w osobnym artykule. Ileż pracy umysłów ludzkich i sił fizycznych wymaga każdy numer „Dzwonu". Nikt napewno z Szanownych Czytelników nie zastanowił się nigdy nad tem. Zrozumiemy chyba teraz dokładnie, że 20 groszy wydane na „Dzwon Niedzielny" nie jest wielkim wydatkiem, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że papier, druk, opłaty pocztowe, utrzymanie redakcji i administracji, wynagradzanie współpracowników opłaca się z groszowych sum za numery pisma.

Administracja.

Niemało też kłopotów ma Administracja z opłacaniem tych wszystkich należytości. Nieraz jest w kłopocie, skąd wziąć pieniędzy na ich opłacanie. Kłopotu tego przysparzają „Dzwonowi" prenumeratorzy, którzy albo nieregularnie, albo wcale, czasem mimo upomnień, nie wpłacają należności za pisemko. Oczywiście każdy prenumerator ma w administracji swoją osobną kartę z zapiskami ile wpłacił, albo ile winien. Niestety zaległa u czytelników prenumerata idzie w tysiące złotych.

Gdyby każdy z Szanownych Czytelników zjednał dla „Dzwonu Niedzielnego" choć jednego prenumeratora, można by zwiększyć ilość stronic w piśmie, dawać więcej ilustracyj. Rozwój pisma i jego potanienie zależy tylko od ilości prenumeratorów. Przyspórzmy więc prenumeratorów, wesprzyjmy organ prasy katolickiej, a plon tej pracy wyda napewno stokrotne owoce. *Mieczysław Wargowski.*

Polska.

Nasze szkolnictwa.

Dobra szkoła jest niezbędnym czynnikiem wychowania młodego pokolenia na dobrych obywateli. Różnie pod tym względem był w Polsce przedrozbiorowej. W pewnych okresach naszych dziejów szkoła polska stała wysoko, w innych chyliła się ku upadkowi. Już w okresie rozbiorów zabrano się do wielkiej reformy polskiego szkolnictwa. W r. 1773 powołana została do życia. Komisja Edukacyjna, której działalność w krótkim czasie podniosła oświatę w kraju. Wielką rolę w tej komisji odegrali duchowni, biskup wileński Massalski, który stanął na czele Komisji Edukacyjnej i biskup płocki Michał Poniatowski. Komisja Edukacyjna pokryła kraj siecią szkół bardzo dobrze zorganizowanych, toteż cieszyły się one uznaniem niechętnych nam cudzoziemców i stały się chlubą narodu, nawet po jego zupełnym upadku.

Po rozbiorach zaborcy na zajętych przez siebie obszarach zakładali własne szkoły. Przy ich pomocy usiłowali oni wynarodowić polskie dziecko. Te wysiłki zaborców spotykały się często z ostrymi protestami społeczeństwa. Z chwilą odrodzenia Polski przyszło do wielkiej reorganizacji szkolnictwa do zamienienia szkół zaborczych na polskie. Nie jest to zupełnie ściśle gdyż od r. 1869 była Galicja otrzymuje szkoły w których uczą po polsku nauczyciele Polacy, według planów ułożonych pod wpływem Polaków. W roku 1913 na terenie byłej Galicji było 5 tys. 700 szkół powszechnych polskich, utrzymywanych przez państwo austrjackie, 94 polskich gimnazjów i seminarjów państwowych, oraz wiele prywatnych. W byłym zaborze rosyjskim szkoła polska prawie nie istniała. W niektórych szkołach rosyjskich uczono języka polskiego tak jak innych przedmiotów. Najgorzej było w zaborze pruskim, gdzie po r. 1901 nie wolno było nauczać w szkole zaborczej po polsku nawet religji.

Zamiana szkolnictwa zaborczego na polskie w chwili zmartwychwpowstania naszego państwa objęła więc właściwie szkoły w zaborach rosyjskim i pruskim. W byłej Galicji było do zmienienia znacznie mniej. *ak.*

Pod niebem Italji: SUBIACO.

Święcąc w dniu 21. marca pamięć św. Benedykta, jednego z największych mężów — zakonników, twórcy i pierwszego opata wybitnego w dziejach ludzkości zakonu, należy wspomnieć o kolebce tego zrzeszenia, które za dewizę swoją przyjęło słowo „Pokój“.

Kilkadziesiąt km. na południe od Rzymu, nad rwącą rzeką Anio, — pośród nagich szczytów górskich, w dawnym ośrodku życia pogańskiego — Subiaco (Subiako) — w niedostępnej i odosobnionej grocie, skrył się przed światem mąż Boży, imieniem Benedykt. Pochodził on z miasta Nursji.

Tknięty łaską Bożą, poświęcił się kontemplacji i spędzając długie godziny na modlitwie, zaczął pociągać ku sobie chętnych i pokutujących, tak, że z czasem dokoła groty Subiaco, poczęły powstawać mizerne, małe domki-pustelnie, w których zamieszkiwali pierwsi członkowie przyszłego zakonu Benedyktynów. Grota stała się ośrodkiem budzącego się nowego życia.

Kilkaset metrów od niej, kładą pobożne ręce pierwsze kamienie pod mający powstać z czasem klasztor — olbrzym. Dźwigają się ściany, rozwijają się krużganki, zamykające przybytek Boży. Tutaj ściągają coraz liczniejsze zastępy żądnych sukni zakonnej.

Św. Benedykt obejmuje ojcowskiem sercem wszystkich i nadając nową regułę, każe pisać nad drzwiami



ubiaco (Italja) Klasztor św. Scholastyki z widokiem na „świętą grotę“.

cel, bibljoteki, refektarza słowo „Pax” — Pokój. Rośnie z dnia na dzień klasztor. Drążą się fundamenty w twardą skałę, piętrzą się potężne filary, na których wspierają się cele i obejścia klasztorne. Prosta budowa z surowego kamienia staje się podobna raczej do obronnej twierdzy, niż do przybytku pokoju.

W górę strzela kwadratowa wieżyca kościelna o płaskim dachu. Na dziedzińcu, otoczonem gotyckim krużgankiem z XIII wieku, dźwiga się studnia, której cembrowanie zdobią piękne rzeźby.

Pracowite ręce wykonują zachwycające odrzwia wiodące do kościoła, bibljoteki refektarza i innych sal. Lekkie łuki wystrzelają ku niebu, zamykając w sobie prawdziwe poematy sztuki kamieniarskiej. W krużgankach Kosmiana, pilne dłonie mnichów malują freski i ustawiają cały rząd kolumienek, wdzięcznie ze sobą powiązanych barokowym łukiem. Każda z nich wykładana mozaiką marmurową, lśni w słońcu tęczą kolorów.

Przechodząc przez bibljotekę klasztorną, posiadającą 300,000 tomów, wśród których znajdują się dzieła idące na wagę złota, rękopisy jeszcze staro-greckie i rzymskie, zdążamy do kościoła, będącego katedrą i siedzibą opactwa.

Na ścianach widnieją wspaniałe obrazy mistrza włoskiego Zucchieri'ego. Przy wielkim ołtarzu zasługują na uwagę dwie z marmuru wykute figury św. Benedykta opata i jego siostry, założycielki Zakonu P. P. Benedyktynek, św. Scholastyki. — Przez ogromny refektarz, wykonany wewnątrz z czarnego drzewa, mieszczący w sobie miejsca dla 300 zakonników z pięknem podwyższeniem dla opata, schodzimy w podziemne groty, w których znajdują się kapliczki poświęcone czcigodnym i świątobliwym członkom Zakonu.

Wychodząc przez ogromne obejście klasztorne, kierujemy swe kroki, wykutą w skale ścieżką, pnąc się w górę — ku świętej grocie zwanej „Sacro speco“. W tem to miejscu św. Założyciel przepędzał dnie i noce w życiu pustelniczem, łącząc się przez dziką, górską naturę ze Stwórcą wszechrzeczy.

Tutaj tworzył Benedykt podwaliny duchowe dla mającego powstać Zakonu, który świat cały ogarnął i potomności przekazał spuściznę kultury starożytnych.

Dziś, grota ta, zamieniona w przepiękną, obszerną kaplicę — pociąga wzorami marmurów i rzeźb wspaniałych... Ogromna postać św. Benedykta wykuta w białym

Mieczysław Cybulski.

Wspomnienia więźnia z Wysp Sołowieckich.

3. Gdy na drugi dzień ocknąłem się w celi Nr. 7, nie mogłem się ruszyć, aby nie sprawić sobie bólu. Wszystkie członki bolały mię okropnie, twarz i ręce pełne były zakrzepłej krwi. Jeszcze gorzej przedstawiał się stan biednego Kruglańskiego, którego również wrzucono do celi Nr. 7. Biedak, który, jak wspomniałem, posiwiał jak gołąb, dostał pomięszania zmysłów!

Oto skutki badania proletarjackich sądów bolszewickich! Prześcignęły one w swych łajdackich sposobach metody żandarmów carskich, o których również krążą legendy po całym świecie.

Po paru dniach, gdyśmy się jako tako wylizali z ran zadanych nam przez czekistów, do celi naszej wtrącono niejakiego Antoniego Miljanowicza. Zanim dostał się do więzienia, Miljanowicz był współpracownikiem G. P. U.

Wysłano go w celach szpiegowskich do Polski. Ponieważ Miljanowicz nie wykonał zadania, jakie mu powierzono, więc po powrocie do Sowdepji, szybko znalazł się w więzieniu. O stosunkach Miljanowicza z G. P. U. nie wiedziałem, wiadomość o tem doszła do mnie znacznie później.

Wspominam o Miljanowiczu, bo odegrał on pewną rolę w mojem życiu.

Doprowadzony do rozpaczy postępowaniem czekistów, planowałem ucieczkę z więzienia G. P. U.

W plan ten wtajemniczyłem Miljanowicza i Józka Sablińskiego, którego znałem jeszcze z Warszawy. Jak się później okazało, Miljanowicz zawiadomił o wszystkiem czekistów.

Dowiedziałem się o tem, gdy mnie wezwał do siebie Peterson. W gabiniecie jego zastałem całą bandę czekistów: Baranowa, Apańskiego, Damberga, Pika, Sawickiego, Djanulisa, a nawet samego naczelnika G. P. U., Niedźwiedzia.

— Z kim uknułeś plan ucieczki? — zapytał mię ostro Peterson.

Wlot zrozumiałem, że jestem zdradzony, odrzekłem:

— Ja? Plan ucieczki? Nie rozumiem, o co chodzi...

— Jakto?! Przecież opracowałeś cały plan. — podjął Apański i w kilkunastu zdaniach wyłożył go na stół.

Zaatakowali mię i inni czekiści. Posypały się pytania krzyżowe i groźby. W sposób jednak stanowczy zaprzeczałem, jakobym planował ucieczkę.

Zdziwieni czekiści wprowadzili na salę Miljanowicza. Peterson zaczął mu stawiać pytania, a Miljanowicz śpiewał, jak z nut, sypiąc mię w najdrobniejszych szczegółach.

— Cóż ty na to? — zapytał mię Peterson.

Wszytko to nieprawda. Miljanowicz łże.

— Jakże mogę łgać, kiedyś mi to mówił — krzyknął Miljanowicz.

— Ach, ty szubrawcze! — wrzasnąłem na niego po polsku... I zanim się czekiści spostrzegli, chwyciłem marmurową suszkę z biurka Petersona i z całej siły grzmotnąłem nią w mózgownicę Miljanowicza. Zdrajca natychmiast runął na ziemię. Ale tymczasem zerwała się cała banda czekistów

marmurowym bloku, na długo przykuwa do siebie wzrok pielgrzymów.

Z groty tej, schodzimy obszernemi schodami w dół, przechodząc przez liczne piętra. Jest to kościół, że się tak wyrażę — piętrowy. Szereg większych lub mniejszych grot położonych jedne nad drugiemi, połączono schodami, niektóre rozszerzono i pogłębiono, tak, że z czasem powstała jedna harmonijna całość. Całość oryginalna i zdumiewająca.

Groty bowiem, zachowując swój naturalny wygląd, posiadają piękne ołtarze, lśniące marmurem posadzki. Gdzie - niegdzie widnieją obrazy malowane „a fresco" o treści z życia Benedyktynów. Przechodząc ten jedyny w swoim rodzaju kościół z góry na dół, z ostatniej groty, przez małe drzwi, wychodzimy na niewielki ogródek, w którym rosną róże bez kolców.

W ciszy upału włoskiego, wśród rozpalonych skał i dusznego powietrza, wirydaż ten, obsypany białem, wonnem kwieciem róż, jest jedyną wysepką, na której strudzone oko wędrowca może z rozkoszą odpocząć.



Subiaco. Posąg św. Benedykta w „świętej grocie".

Wracając z powrotem przez kościół — groty, wychodzimy na dziedziniec wykuty w skale, dokoła którego mieszczą się małe zabudowania jednego z jedenastu klasztorów, które osiadły koło ogromnego domu, klasztoru św. Scholastyki, który już przedtem poznaliśmy. — Po dziedzińcu przechadza się powoli czarny kruk, symbol zakonu benedyktyńskiego, jako pamiątka żywiciela św. Ojca i Założyciela. Jest on oswojony i nie ucieka na widok obcych.

Kiedy jednak podniesie się oczy w górę i zatrzyma się na prawej pionowej ścianie góry, która stanowi jeden bok dziedzińca, krew zamiera w żyłach. Oto nad klasztorem i kościołem — grotą, na wysokości kilku dobrych metrów, wisi prawie w powietrzu, bo tylko jedną krawędzią dotykający ściany górskiej — potężny, kilkaset centnarów ważący blok skalny. Mimowoli, zwiedzający uchyla się nabok i z podziwem a niedowierzaniem ogląda ten zwał skalny, który gdyby się oderwał, ciężarem swoim zgniótłby wszelkie znajdujące się pod nim budowle, grzebiąc w gruzach ciała mieszkańców. Uprzejmy Benedyktyn z uśmiechem objaśnia, że nie grozi tu żadne niebezpieczeństwo, bo głaz ten już od ośmiu wieków tak wisi i mimo niejednokrotne trzęsienia ziemi, nie oderwał się i nie spadł. Jak głosi bowiem legenda, szatan widząc budujący się klasztor, chciał cisnąć ze złości tym głazem i udaremnić pracę. Jednak św. Benedykt skinieniem ręki głaz lecący powstrzymał i tenże zawisł cudownie, niedotykając prawie góry. — Przez gęsty las oliwny opuszczamy z żalem ciche ustronie, tak doniosłego w historji świata Zakonu, zakonu, któremu winniśmy zawdzięczać całą naszą kulturę i naukę z powrotem, skalistą ścieżką, dochodzimy do bram św. Scholastyki.

Tu z obszernego krużganku tarasu, wiszącego jak jaskółcze gniazdo nad przepaścią, podziwiamy cuda natury: wijącą się u stóp, gdzieś w dole rzekę Anio, na wzgórzu położone miasto Subiaco z prastarym zamkiem, okoliczne góry, dźwigające się kilkaset a nawet ponad tysiąc metrów ku szafirowemu, bez żadnej chmurki niebu Italji. A kiedy wieczorem mgły spowiją cały widok w białawy obłok i dzwony katedry św. Scholastyki rozbrzmią na Anioł Pański — zda się, że nad temi rozrzuconemi klasztorami i grotą-kościołem unosi się duch św. Benedykta i błogosławiąc osadzie, powtarza to wielkie — kojące słowo: »Pokój«!

Marjan Obertyński.

i w pokoju podniosło się istne piekło. Posypały się na mnie uderzenia; każdy z nich bił mnie, czem mógł: jedni krzesłami, inni rękojeściami rewolwerów, inni jeszcze pałkami. Pokrwawiony i potłuczony padłem bez zmysłów na ziemię. Później dowiedziałem się, że badano Józka Sablińskiego, ale ten kategorycznie się wyparł, jakoby coś wiedział o ucieczce.

Po zaprzeczeniu Sablińskiego czekiści nie wiedzieli, co myśleć o zeznaniach Miljanowicza. Wkońcu przyszli do przekonania, że Miljanowicz, chcąc zasłużyć na dobrą opinję, sam wymyślił plan ucieczki i oskarżył mnie fałszywie o nią. To też dano nam wszystkim trzem baty i rozsadzono po różnych celach.

Tak więc, na niczem skończył się nasz plan ucieczki z G. P. U., a szkoda, bo, gdyby się udała, uratowaliśmy 108 osób, w tem 29 kobiet i 79 mężczyzn przeważnie narodowości polskiej. Uniknęliby smutnego losu, który ich czekał. Wkrótce bowiem 40 z nich rozstrzelano, a reszta otrzymała kilkuletnie wyroki. Ale i zdrajca Miljanowicz nic na swej zdradzie nie zyskał. Wkrótce czekiści wyciągnęli mu jakieś nowe grzechy i skazali go na śmierć. Tak się skończyła jego karjera szpiegowska w służbie sowieckiej.

W początkach sierpnia tegoż roku przeniesiono mię z więzienia G. P. U. do centralnego więzienia w Mińsku. Jednocześnie zawiadomiono mię, że sprawa moja została oddana do zaocznego sądu kolegjum O. G. P. U. w Moskwie. W centralnem więzieniu mińskiem miałem czekać na wyrok tajnego sądu.

Tu osadzono mię w celi Nr. 2, gdzie zastałem już kilku Polaków, siedzących od dłuższego czasu, oskarżonych o szpiegostwo. Wkrótce zaprzyjaźniłem się z nimi, szczególnie z Kazkiem i Włodkiem (nazwiska ze względów wiadomych pomijam). Byli oni żołnierzami polskimi, którzy, chcąc odwiedzić swe dzinnym zostali aresztowani i odstawieni do więzienia mińskienie granicę polsko-sowiecką. Po krótkim pobycie w domu rodzinnym zostali aresztowani i odstawieni do więzienia mińskiego. Oskarżono ich o szpiegostwo na rzecz Polski, a sprawę ich oddano do zaocznego sądu w Moskwie.

Dziewiątego września zawezwano nas wszystkich trzech do kancelarji więziennej przed oblicze czekisty mińskiego Pika, który nam odczytał wyrok zaocznego sądu. Wysłuchaliśmy go wszyscy z ciężkiem sercem, był to bowiem wyrok okrutny. Każdego z nas skazano na trzy lata ciężkich robót na wyspach Sołowieckich.

Za co — pytaliśmy siebie wzajemnie — spotyka nas tak ciężka kara. Chyba tylko zato, że jesteśmy Polakami i nie uważamy się za czekistów.

Przed nami teraz rysowala się b. ciężka przyszłość. Wyspy Sołowieckie miały ustaloną sławę wśród wszystkich więzień sowieckich. Już same ich nazwy: „Wyspy tortur i śmierci", dosadnie malowały ich przeznaczenie. Cóż jednak było robić?

Koło dwudziestego września kazano nam zabrać wszystkie manatki i wyprowadzono nas na podwórze więzienne. Tu stał już silny konwój, który nas natychmiast otoczył i ustawił w czwórki. Naczelnik konwoju zarządził apel — okazało się, że partja liczy 72 więźniów. Pouczono nas, że w marszu nie wolno rozmawiać, nie wolno palić, ani trzymać rąk w kieszeni.

C. d. n.

Ś. p. Ks. Czesław Lewandowski, kapłan Zgromadzenia XX. Misjonarzy, długoletni kierownik dusz (ojciec duchowny) w seminarjum duchownem w Krakowie i spowiednik w wielu domach zakonnych, przeżywszy lat 69, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł w domu Sióstr Albertynek w Prądniku Czerwonym 20 marca b. r. Pogrzeb tego znanego powszechnie ze świątobliwości i gołębiego serca kapłana — odbył się z kościoła na Stradomiu 22 marca. W pogrzebie wzięli udział: Xsiążę Metropolita Sapieha, ks. biskup Rospond, parę setek duchowieństwa świeckiego i zakonnego, siostry zakonne i rzesza uczestników świeckich. **R. i. p.**

SPRAWA „ŚLUBÓW" i ROZWODÓW UDZIELONYCH PRZEZ FARONA. Przywódca sekty t. zw. kościoła narodowego, p. Faron, udzielił „ślubu" znanej na gruncie warszawskim parze aktorskiej p. Węgrzynowi i Linderffównie.

Już nieraz zwracaliśmy uwagę, że udzielanie „ślubów" przez Farona jest przestępstwem, karanem przez prawo, gdyż Faron nie posiada, jakichkolwiek uprawnień do udzielania ślubów i prowadzenia aktów stanu cywilnego. Czas już skończyć w Polsce z galimatjasem małżeńskim, wprowadzanem przez różne „kościoły" i różnych „biskupów"-samozwańców.

Ze strony urzędowej i miarodajnej otrzymujemy wyjaśnienie, że „śluby" udzielane przez duchownych sekt t. zw. kościoła narodowego (Hodura i Farona) nie mają znaczenia aktów publiczno-prawnych i zawierający je nie mogą uchodzić za małżonków, jak również „śluby" te nie sprowadzają skutków prawa cywilnego (np. prawa dziedziczenia, noszenia wspólnego nazwiska itd).

Ani sekta Hodura, ani Farona nie jest uznana przez państwo. Faron powołuje się na rejentalną umowę z niejakim Kostorzem, b. sanitarjuszem, który przelał na niego uprawnienia otrzymane od sekciarskiego biskupa t. zw. starokatolików z Bonn (Niemcy). Rzecz jasna jednak, że władza otrzymana od duchownego niemieckiego, nie potwierdzona przez państwo niema najmniejszego znaczenia.

Jak się dowiadujemy, sprawą udzielanych ślubów i rozwodów przez Farona zainteresowały się władze prokuratorskie.

Do grobu Królowej Jadwigi.

W sprawie zjazdu młodzieży szkolnej w wieku lat 10 do 15 na Wawel dla złożenia uroczystego hołdu u grobu świątobliwej i umiłowanej Królowej Jadwigi, zainicjowanego przez redaktorkę naszego „Dzwoneczka" i przygotowywanego na Zielone Świątki przez komitet obywatelski z udziałem przedstawicieli władz pod wysokim protektoratem JE. Xięcia Metropolity Sapiehy, nadchodzą zgłoszenia z różnych stron Polski. Były listy od księży katechetów i kierowników szkół powszechnych, zapowiadają przyjazd do Krakowa Krucjaty Eucharystycznej zarówno z prowincji, jak np. prowadzona przez Siostry Felicjanki w Praszce pod Wieluniem, jak i ze stolicy, z kilku szkół w najnowszej dzielnicy Warszawy, na Żoliborzu. Piszą nawet same dzieci listy do „Dzwoneczka". Oto z Wielkopolski jedna z wiejskich szkół pod Mogilnem donosi, że chcąc sobie zarobić grosza trochę na pokrycie kosztów pielgrzymki, przygotuje przedstawienie ku czci Jadwigi. Myśl godna naśladowania przez różne stowarzyszenia młodzieży szkolnej. Wszyscy w listach zapytują, jakie będą zniżki kolejowe dla uczestników zjazdu. Otóż decyzję Ministerstwa Komunikacji ma komitet przyrzeczoną na dni najbliższe i wtedy przez radjo i dzienniki ogłosi szczegółowo o warunkach, w jakich odbędzie się pielgrzymka. Zgłoszenia adresować można do redakcji „Dzwoneczka" lub do Komitetu Zjazdu na Wawel pod adresem: Dom Katolicki, Kraków, ul. Straszewskiego 18.

„Nie śpiewaj tej piosenki, bo to nie dla ciebie!"

W Dzwonie Nr. 6. z b. r., w artykule p. t. „Świat mówi a rodzice milczą" dawał autor przykład, jak niekonsekwentnie i źle postępują rodzice, jeśli czyny ich nie zgadzają się z nakazami i zakazami, wydawanemi przez nich dziecku. Takiem postępowaniem powodują, że dziecko tem bardziej stara się czynić tak, jak „dorośli"; to, o czem rozmawiają „dorośli" półsłówkami, by dziecko „nie słyszało;" to, co „dorośli" śpiewają i czytają; przedstawienia i zabawy, na które tylko „dorośli" mogą chodzić — to wszystko ma dla dziecka specjalny urok i pociąga je, dlatego właśnie, że jest zakazane — jemu, dziecku. Pociąga je tem bardziej, że dziecko wogóle i we wszystkiem posiada pęd naśladowania „dorosłych".

I jeżeli rozważymy np. kwestję rozmów, których dziecko „nie powinno" słyszeć, to dojdziemy do dwóch wniosków. Po pierwsze: są to najczęściej sąsiedzkie opowiadania (**czytaj: obmowy**) o wykroczeniach bliźnich przeciw szóstemu lub dziewiątemu przykazaniu. Takich rozmów w domu katolickim prowadzić się wogóle nie powinno; wtedy nie będzie dziecko narażone na zgorszenie. Po drugie: w wypadku, gdyby taka czy podobna rozmowa była z ważnych powodów konieczna, wtedy należy odbyć ją tak, aby dziecko wogóle nie wiedziało, że się coś przed niem ukrywa, a zwłaszcza, aby nie dosłyszało oderwanych słów i zdań, za co się je jeszcze łaje w takie mniej więcej słowa: „Co cię to obchodzi? Widzisz, taki smarkacz, i będzie słuchał, co my rozmawiamy! Tam, marsz do nauki, a nie tu podsłuchiwać"!

Naprawdę trudno uwierzyć, że są tacy naiwni rodzice, którzy myślą, że temi słowami przyczyniają się do wychowania swych dzieci, a nie rozumieją tego, iż właśnie **rozbudzają ich niezdrową ciekawość**, która potem bywa zaspakajana przez zepsutych kolegów i złe książki i że wreszcie, każde takie powiedzenie odsuwa serca i dusze dzieci — od rodziców w oddalenie coraz to większe — **bezpowrotnie**.

Niezależnie od tego, karcenie dzieci w formie przytoczonej powyżej, oraz w utartej formie zdania: „nie śpiewaj .., nie czytaj..., i t. d., **bo to nie dla ciebie**" — kryje w sobie jeszcze groźniejsze niebezpieczeństwo **pomieszania pojęć moralnych** dziecka. Nieświadomie wpajają rodzice w dzieci przekonanie, jakoby istniała podwójna moralność: inna dla dziecka, a inna dla „dorosłych". Zamiast podawać bałamutny i poniżający dziecko powód: „bo to nie dla ciebie" — podkreślam słowo „poniżający", albowiem dziecko czuje się takiem określeniem dotknięte, ono, które pragnie jak najprędzej być „dorosłem" — i powiedzenie takie skłania je raczej do pokazania, że to nieprawda, że ono już jest takie „duże", że może to samo właśnie czynić, co dorośli; — otóż zamiast bałamucić i poniżać, czyż nie lepiej powiedzieć: „nie rób tego, bo to jest złe i nie wolno tego ani tobie, ani mnie, ani mamie, ani nikomu czynić! A ci ludzie, którzy tak robią, grzeszą". Ale naturalnie trzeba wtedy samemu nie śpiewać dwuznacznych piosenek, nie prenumerować niemoralnych czasopism „humorystycznych", nie mówić w żartach: „idę na randkę" i t. d.

Pozostaje do rozważenia jeszcze jeden wypadek. Jak wytłumaczyć dzieciom swe postępowanie, gdy się czyta np. książkę naukową lub inną, której pomimo, że nie zawiera nic złego, niepodobna dać dziecku do ręki? Otóż trzeba powiedzieć — prawdę: „tej książki nie zrozumiałbyś jeszcze. Musisz naprzód skończyć szkołę, dużo się nauczyć i czytać książki łatwiejsze, jeśli chcesz tę książkę z pożytkiem przeczytać. Inaczej byłoby to tak, jakbyś chciał ubrać ubranie tatusia. Byłoby zaduże, prawda? A jak dorośniesz, będzie to ubranie akurat na ciebie. Tak samo ta książka: teraz jej nie zrozumiesz, musisz zaczekać, aż będziesz duży".

S. B.

Dbajmy o czystość.

II.

Pisząc pierwszą część artykułu — ujęłam sprawę czystości i porządku bardzo ogólnikowo, zahaczając mimochodem o różne dziedziny życia, — jak gospodarcze, obyczajowe, pośrednio finansowe i t. p. Zrobiłam to naumyślnie, — gdyż chodzi mi o wskazanie złego nastawienia ogółu do kwestji porządku i czystości i o wyniki, jakie to złe nastawienie wywołuje na — zdawałoby się — zupełnie obcych sobie polach.

Nastawienie to u każdego inaczej się przejawia; inne będzie u stróża kamienicznego, który poprostu niedomyje schodów i będzie mieszkał w cuchnącej od brudu izdebce. Inaczej się objawi u jakiejś pani, która się wystroi na spacer ale w kuchni będzie tolerować brudne ścierki i garnki. Inaczej u gospodyni wiejskiej, która pozwoli dzieciom wleźć pod pierzynę w zabłoconem ubraniu. Inaczej u rzemieślnika, który przez lenistwo i niedbalstwo będzie przez całe życie fuszerem. (to jest też brak porządku). Inaczej u członków jakiejś rady miejskiej, którzy sami może będą mieszkać w schludnych mieszkaniach, — ale stanem miasta nie będą się przejmować zbytnio. Inaczej objawia się to złe nastawienie na wsi u gospodarza, którzy żadnej drogi nie naprawią „bo po co to będę robił, żeby inni mieli po czem chodzić", i t. d. i t. d.

Te wszystkie nastawienia pojedyńczych ludzi czy grup, dają w sumie ten brudny, nieporządny charakter kraju.

Oczywiście tego stanu rzeczy nikt nie zmieni nietylko jednym artykułem, ale nawet szeregiem najpiękniejszych książek. Można natomiast dużo rzeczy zmienić, wskazując młodzieży wszelkie zaniedbania i braki w tym kierunku, do których naprawienia można się już dziś przygotować.

Młodzież posiadając naogół ambicję robienia wszystkiego dobrze, a nawet lepiej niż poprzednie pokolenia, mogłaby wywołać wiele zmian korzystnych w życiu codziennem, w domach i gospodarstwach swoich; mogłaby się zawczasu przygotowywać do lepszego zorganizowania życia, do usunięcia różnych błędów.

Myślę, — że w programach męskich i żeńskich S. M. P. — możnaby wstawić bardzo dobrze pogadanki o porządku i czystości, wywołując dyskusję,

przytaczając dodatnie przykłady, zwracając uwagę na to co jest, a co być może.

Temat musiałby być podzielony na grupy, — względnie włączony w inne tematy.

Wiele drobnych kwestji możnaby włączyć w zakres działania kółka wychowawczego, stawiając np. takie pytania: Jak wyglądają nasze lasy i parki po niedzielnej wycieczce młodzieży? Czy łamanie gałęzi, rozrzucanie papierów, łup i t. d. jest objawem kultury?

Czy wolno niszczyć dzieła sztuki przez zabazgrywanie ich swoimi nazwiskami?

Jak wyglądają książki pożyczone człowiekowi porządnemu, a jakie oddaje człowiek nieporządny?

Jak zorganizować pracę w domu, by uzyskać wzorową czystość i porządek — a mimo intenzywniejszej pracy zachować sobie czas na zebranie czy na śpiew?

— Jak zainteresowywać dzieci — które się tak bardzo lubią smarować — kwestją porządków? Zachęcić młodzież do wyliczenia wypadków, w których brak porządku i czystości jest brakiem uczciwości lub miłości bliźniego? (na służbie, przy wychowywaniu młodzieży, przy chorych). Są to tematy, nad którymi trzebaby nieraz potrudzić się, ale których wykonanie może być ćwiczeniem woli, potrzebnej do wyrobienia charakterów.

Można kwestję czystości i porządku wiązać z pogadankami o higjenie; w ośrodkach miejskich, gdzie mogą być aktualne sprawy kupieckie, doskonale można zwrócić uwagę na konieczność czystości w jakimś referacie o higjenie środków spożywczych. Uważam za możliwą pogadankę na temat: „jak powinien wyglądać wzorowy sklep spożywczy w miasteczku, na wsi, na przedmieściu? jak powinien wyglądać dom zajezdny?“ i t. p.

Tematy tego rodzaju powinno się poruszać naturalnie taksamo w żeńskich jak i męskich stowarzyszeniach. W tych ostatnich możnaby się zastanowić nad pytaniem, co i jak może zrobić każdy druh dziś jako młodzieniec, później jako gospodarz, ojciec, pracownik na jakimś urzędzie, rzemieślnik, członek rady gminnej i t. p.

Niemiecki myśliciel, Förster — powiedział raz, że każda czynność, nawet tak pospolita jak sprzątanie lub prasowanie udoskonala człowieka — który ją doskonale wykonuje, przez sam wysiłek w pracę włożony. Zdaniem tem, mającem wiele słuszności, kończę moje uwagi, — pragnąc gorąco, by wywołały oddźwięk u młodzieży i jej kierowników. *Marja Zawadzka.*

Głos matki o „świadomem macierzyństwie“.

Aktualne zagadnienie „świadomego macierzyństwa“ znalazło swe doskonałe ujęcie w pracy p. Marji Kępińskiej, Nakł. Zjednoczenia Katol. Związków Polek. Poznań — 1934 str. 176. — cena 3 zł. Z niezwykłą siłą i głębokiem przekonaniem przeciwstawia teorjom bezbożnym i wrogim odwiecznej instytucji małżeńskiej prawdziwie świadome macierzyństwo. Wykazuje, że „walka wymierzona przeciw dziecku, to rozpętanie nienawiści i egoizmu i zaród śmierci, który do samobójstwa rodzaju ludzkiego prowadzi“. W oparciu o naukę Kościoła i zasady zdrowego rozumu głosi, że „dopiero macierzyństwo kobiety wierzącej czyni ją zwiastunką radości, niewiastą mężną, walczącą w obronie ogniska i ołtarza, zdolną pojąć, ukochać i spełnić wysokie swe powołanie chrześcijańskiej matki. Książka ludziom dobrej woli daje wiele prawdziwego światła i uzbraja w doskonałe argumenty w walce o chrześcijańskie macierzyństwo.

NASZE SPRAWY.

Kurs dla matek staraniem Katolickiego Związku Polek diecezji chełmińskiej odbył się w Tczewie na temat świadomego macierzyństwa. W kursie wzięło udział zgórą 400 kobiet. Rozpoczęto błogosławieństwem w kościele, zakończono wspólną spowiedzią i Komunją św. Z każdym dniem wzrastała ilość uczestniczek.

Koedukację we wszystkich szkolach średnich wprowadził przymusowo rząd hiszpański po rewolucji. Przy wybujałej zmysłowości południowców, oraz wczesnym rozwoju fizycznym, musiały wystąpić opłakane skutki tych zasad wychowawczych.. Rodzice katoliccy zorganizowali się w Związek Przyjaciół Wychowania, którego celem jest zwalczać szkodliwe zarządzenie. Związek nawołuje wszystkich katolików do popierania rozpoczętej akcji przeciwko inowacjom socjalistycznego rządu. A u nas wielu nawet katolików uważa koedukację za — bardzo dobry sposób wychowania.

„Uświadomienie“ młodzieży szkolnej chce wprowadzić sekretarz ministerstwa oświaty w Meksyku, działacz społeczny w duchu komunistycznym, Narciso Bassolsa. Plan napotkał na silny sprzeciw wśród całego społeczeństwa, zwłaszcza Narodowej Organizacji Wolnego Wychowania oraz „Ojców Licznych Rodzin“. Przeciwko projektowi wystąpiła również większość prasy meksykańskiej.

Nasz ogródek.

Wiosenne siewy warzyw.

Najwcześniejsze z warzyw, które można siać w marcu, bądź w początkach kwietnia wprost do gruntu, to te wszystkie, które odznaczają się wielką odpornością na mrozy, lub długiem kiełkowaniem. Z wielkiej liczby tychże, podam tutaj kilka z nich, które będąc rozpowszechnione, zasługują na szczególną uwagę.

Pietruszka — siewu dokonujemy jaknajwcześniej, ze względu, na trudne kiełkowanie zazwyczaj już w marcu, po dostatecznem osuszeniu ziemi. Przy siewie, grzędę, która nie powinna być świeżo nawieziona, chociaż zasobna i w dobrej strukturze, jakoteż głęboko spulchniona, dajemy rzędy w odległości co 30 cm. i staramy się siać możliwie jaknajrzadziej, aby potem nie przerywać, bo to źle wpływa na wzrost pozostałych roślinek. Dla przyspieszenia kiełkowania, można nasiona namoczyć na 2 dni przed siewem, lecz następnie posiać do wilgotnej ziemi, aby pojawiające się kiełki mogły się rozwijać.

Marchew — możemy mieć na różną porę. Najwcześniej przystępujemy do siewu w marcu, później w kwietniu i maju. Nasiona trudno kiełkują przez co grzęda łatwo zarasta chwastami, dlatego wskazany jest siew z innemi roślinami jak rzodkiewką, szpinakiem, które wcześniej wschodząc, wskazują nam linje, co ma wielkie znaczenie przy odchwaszczaniu grzędy. Odległość linij 25—30 cm. Za gęste siewy w porę przerwać.

Bób — jako warzywo wytrzymałe, mało wybredne na położenie i rodzaj gleby, byle ta była zasobna w próchnicę i składniki azotowe, sadzimy z końcem marca, gdy temp. wyniesie przeciętna 9° C, jednak nie należy później przeprowadzać siewów, jak do połowy kwietnia. Jeżeli jednak z różnych powodów jesteśmy spóźnieni z siewem, należy ziarna namoczyć na 24 godzin, aby przyspieszyć kiełkowanie a ziarna sadzić do wilgotnej ziemi. Siewu dokonujemy w rzędy (pasy) odległe od siebie co pół metra a linje co 15 cm; również i na linji dajemy odległości te same (15 cm.). Bób sadzimy pod motykę do 10 cm. głęboko.

Groch — uprawiany „na zielono“ staramy się siać wcza[illegible] a mianowicie od połowy do końca marca, również bez obawy przed mrozami, gdyż znosi niską temp. (około 2° C). Aby mieć stale świeżą jarzynkę, można siać co 2 tygodnie przez wiosnę i pierwszą połowę lata. Grochy „na ziarno“ siejemy cośkolwiek później, bo w początkach kwietnia. Odległości dajemy około 40 cm. linja od linji, dając te same odległości na linji o ile mamy do czynienia z grochem karłowym. Grochy tyczne prowadzimy pasami po 2 rzędy odległe co 20 cm., odległość zaś między pasami dajemy co 60 cm., na linji zaś ziarna rozmieszczamy co kilka cm. Groch siejemy na głębokość 8 cm., aby ptactwo zwłaszcza gołębie nie poczyniły nam szkód. *Józef Mirek.*

E. Burchardówna.

Sen pani Meli.

(Opowiadanie świąteczne).

— Takie święta? I Ty to nazywasz świętami? Pensja poobcinana, na wszystkie strony długi i ciągły wieczny brak. Święta! Pożal się Boże! Marychna bez porządnej sukienki, Jurek ostatnią parę bucików wziął na nogi. A ja? Trzecią wiosnę w tym starym, wypłowiałym płaszczu. Ładne święta!... oh!!

Drżący złością i bólem głos pani Meli załamał się w westchnieniu, a czarne oczy rozbłysłe wyrzutem spojrzały na pochyloną głowę męża. Siedział osowiały, apatycznie słuchając ciągle tych samych skarg, wreszcie beznadziejnie rozłożył ręce i rzekł:

— Ano cóż robić!

— Cóż robić? pewnie, że tak najłatwiej powiedzieć sobie: cóż robić! Ho, Ho, i jakiś ty wygodny! Przyniesie na pierwszego te kilka złotych, a później chodzi jak ta lala, o nic się nie troszcząc! Jeszcze czasem grymasy! A teraz? Święta.. Mój Boże! Takich w życiu nie miałam! Niedość, że człowiek wydarty z ubrania zupełnie, to nawet kawałka szynki, nawet placka.. Biedne dzieci... A ty powiadasz cóż robić?

— A co, kraść pójdę...

— Kraść! Tyle tylko potrafisz powiedzieć! Słowa porządnego nawet nie dasz żonie, co haruje jak służąca, a w dodatku... ty... ty... ośmieliłeś się pożyczyć Górskiemu 25 zł. ze swej marnej pensyjki...

— Bez grosza był... przecież zredukowany...

— Patrzcież jaki miłosierny! Bez grosza! A ty jesteś z groszem? A teraz święta, za 25 złotych możnaby przecież coś zrobić, jako tako co najgorsze upchnąć! Ale cóż, pan mąż bawi się w miłosierdzie, pieniądze kolegom pożycza, a dzieci, żona?... Eh, co tu gadać. W dziurawych pończochach chodzę, prawie że bez sukni; przy żonach twych kolegów wyglądam jak dziadówka. Nie dość, że ci nie wstyd, że twoje dzieci i żona wyglądają jak nieboskie stworzenia, to jeszcze sobie powiadasz: cóż robić! Ty... ty... samolubie!

Zaniosła się płaczem, łzy polały się strumieniem po wzburzonej twarzy, a ręce ze zniecierpliwienia i gniewu szarpały chusteczkę. Stał przy niej bezradny, zły za jej wyrzuty niesłuszne, a jednak żal go chwytał za serce i kurczem chwytał gardło... Chciał coś mówić, tłumaczyć się, czy usprawiedliwić, lecz zaraz uświadomił sobie, że jak bardzo byłoby to bezcelowe więc włożył palto i wcisnął kapelusz, aby iść, gdzie go oczy poniosą.

W progu natknął się na listonosza. Zdziwiło go to, że ten wciska mu do ręki kopertę, wziął ją machinalnie i nieciekawy co zawierać może, chciał włożyć do kieszeni. Lecz pani Mela usłyszała trzask drzwi, głosy rozmowy, zresztą może zatrzymać go chciała, dość, że już z osuszoną twarzą wybiegła z zapytaniem:

— Kto tam? Co? List!? A któż tam jeszcze o nas pamięta?

— Chwyciła kopertę i otworzyła. Nagły i nowy przypływ gniewu zabarwił znowu rumieńcem jej twarz. Syczała już teraz ze złości, tak, z najprawdziwszej złości czytając słowa listu:

Drogi Józiu (acha to niby do ciebie) i droga Melu (fiu, fiu, cóż za czułości ze strony siostruni). Jak wiecie już z poprzednich moich listów jestem od kilku miesięcy bez pracy. Obecnie żyję wraz z dziećmi z zapomogi a codziennie biegam od rana do wieczora w poszukiwaniu zajęcia. To jest okropne, nerwy mam już takie poszarpane i taka się czuję nieszczęśliwa. Wiem, że zawsze byliście dla mnie dobrzy, więc śmielej jest mi wam napisać, że przyjadę do was na święta. Dzieci się razem chętnie zabawią, a my porozmawiamy i jakoś zejdzie. Prawda że zgoda? Tu już mi trudno wytrzymać wśród ludzi obojętnych i obcych...

— No, tego jeszcze brakowało — krzyknęła pani Mela nie czytając nawet dalszej części listu. Jak się na kogoś wali to wali! Wszystko naraz. I teraz ta siostrtunia. Patrzcie, kochająca, nieszczęśliwa, nerwy ma poszarpane... a ja to co? Postronki mam czy jak? Żebyś mi zaraz napisał, że o przyjeździe mowy być nawet nie może... zaraz pisz, siadaj... słyszysz.

Ciągnęła go za rękaw, trzęsła się cała, krzycząc coraz głośniej jakby zagłuszyć chciała cichutki szept współczucia co odzywa się w sercu dla biednej wdowy, siostry męża bez pracy i bez środków do życia. Daremnie mąż coś mówił, tłumaczył, nie chciała słuchać, choć wpadły jej w uszy słowa, że idzie do Górskiego, może odbierze pieniądze. Wreszcie odsunął ją od siebie i wyszedł. Zmęczona upadła na kanapę, wyrzekając sama do siebie bo gorycz wezbrała w niej taka, że już do pracy nie była zdolna. Myślała sobie:

— Nie chciał napisać teraz, napisze później, no a o przyjeździe ani mowy! Przecież sami będziemy mieli tylko tyle co się weźmie na kredyt i to skąpo... A zresztą czyż nie dosyć swojej biedy, żeby jeszcze patrzeć na cudzą?

Siedziała zamyślona, gniew z niej opada zwolna, cichł żal... opanowało ją wielkie zmęczenie,... Skołatało się wszystko w tej biednej głowie, siostra, mąż, dzieci, święta... zmieszało dziwnie....

. . . .

I nagle...

Co to? Zdaje się jej, że wchodzi on, Józek, mąż. Twarz ma bladą, oczy podsiniałe, trzęsie się jakby cały od wewnętrznego bólu.

— Melu — mówi — zredukowali mnię wczoraj. Jestem bez pracy.

Coś dławi panią Melę za gardło, sto młotów, zdaje się, że wali w skronie. Bez pracy?

— I będziesz teraz biegał od rana do wieczora w poszukiwaniu zajęcia? — pytają bezdźwięcznie usta pani Meli.

— Tak, tak — szepce pobladły mąż... a nerwy mam takie poszarpane.

Nerwy? ktoś już to mówił.

— A święta? wyrwie się okrzyk — i pani Mela zawiśnie spojrzeniem na twarzy męża.

— Święta? Nie będziemy mieli nic, Melu, nic a nic, biedne dzieci.

Szloch taki ciężki, ot prosto z pod serca rozdziera ciszę pokoju, to płacze on, potem płacze pani Mela, potem Marychna i Jurek.

Naraz mąż wychodzi. Pani Mela chce biec za nim zatrzymać, lecz nogi ma dziwnie ołowiane, więc tylko wolno posuwa się do okna i patrzy. Patrzy jak ten jej Józek idzie ze spuszczoną głową, jak przechodzi jezdnię, jak otwiera duże szklane drzwi jakiegoś banku... tego naprzeciwko.

— Acha, szuka zajęcia? — myśli pani Mela i patrzy dalej. Józek wychodzi i nic. Znów pochylona głowa, znów jakieś schody, drzwi, znów tam wchodzi Józek. A potem? Potem już tylko widzi pani Mela wciąż schody i drzwi, drzwi i schody, kantorów, sklepów, składów, zakładów i magazynów. I wszędzie, Józek, wszędzie smutny, coraz to gorzej zmęczony i pochylony.

— Pójdę za nim — myśli pani Mela i wychodzi. Lecz nie może znieść litości sąsiadek, szyderczego spojrzenia wystrojonych pań, jakiem obrzucają jej wytarty płaszcz. Więc przystaje. Przystaje sama wśród ludzi znajomych a jednak obojętnych, sama tak jak w tej chwili sam jest ten Józek szukający pracy. O jak boli w tej chwili samotne, opuszczone serce, jak boli...

. . . .

— Mamo, jeść! Dziecięcy głos Jurka brzmi natarczywie, a jego małe rączki ciągną panią Melę z całych sił. Mamo, nie śpij, jeść!

Sen walczy jeszcze z rzeczywistością, pani Mela otwiera szeroko oczy, jeszcze serce drży dziwnym bólem...

— Jeść! Ojciec twój zredukowany, synku — chce powiedzieć z płaczem pani Mela, lecz nagle uświadamia sobie, że to wszystko sen nie rzeczywistość. Jurek przyszedł z podwórza po zabawie i woła jeść, Marychna za chwilę skończy odrabiać lekcję... a ona? Zdrzemnęła się trochę po tej awanturze znużona płaczem, i taki przykry, straszny sen.

Uczucie ulgi ogarnia panią Melę, chwyta czepiające się rączki synka i tuli je w swoich radośnie.

— Och Boże! Jak to dobrze, że nie jest jeszcze tak źle, tak... jak tej siestrze męża, co szuka ciągle zajęcia i wśród obcych ludzi jest taka opuszczona i samotna. Jak to dobrze!

Uśmiechnęła się pani Mela, otarła załzawione oczy, i z dziwną lekkością zabrała się do pracy, do wieczornych zajęć. Zagotowała herbatę, naszykowała chleb, cukier, a już z prawdziwem uczuciem dobrobytu postawiła na stole kotlety z obiadu, i kaszkę z masłem dla Jurka. A gdy przyszedł mąż chmurny i zasępiony, coś długo szeptała mu do ucha, aż twarz jego rozjaśniła się uśmiechem zadowolenia. Długo w noc rozmawiali jeszcze to otem, to owem, wreszcie pani Mela zabrała się sama do napisania listu do siostry.

„Jesteśmy także w ciężkich warunkach, kochana, nie będziemy mieli wcale świąt podobnych do dawnych, nie będziemy mieli nawet tego coby było potrzebne — brzmiały słowa listu, lecz przyjedźcie koniecznie, a razem wspólnie i mile spędzimy święta. Na naszem sercu nie zawiedziesz się nigdy, będziemy starali się pocieszyć cię i ukoić. Więc czekamy".

Mimowoli torują drogę...

Czytając wiadomości o barbarzyństwach, bluźnierstwach i prześladowaniach religijnych w Meksyku czy bolszewji, zwykle zwracamy uwagę na to, co się nam rzuca w oczy odrazu tj. na same fakty zła. Ani nie zgłębiamy ich przyczyn, ani **nie patrzymy w przyszłość.**

Dla nikogo, kto zna historję, nie ulega wątpliwości, że dzisiejszy stan w Rosji, jest wynikiem **wiekowego przygotowania gruntu** dla rozkrzewienia się zła, jakiem jest bolszewizm. Jedną z najważniejszych zaś przyczyn to — **prawosławie** ze swemi skostniałemi formami zewnętrznemi, a brakiem życia wewnętrznego, niezdolnością do wyrabiania tężyzny duchowej od początku swego zaistnienia tj. od czasu oderwania się od Kościoła katolickiego. W ciągu wieków to zło duchowe i moralne pogłębiało się i pozwalało na wszelkie eksperymenty na żywem ciele narodu, jakie czynili sobie despotyczni władcy moskiewscy od Iwanów poprzez Piotra „Wielkiego" aż do — bolszewików włącznie. Prawosławie wychowało sobie „naprawiaczy" w rodzaju Piotra W. i obecnych niszczycieli bolszewickich. Ale ci niszczyciele nie zdają sobie nawet sprawy z tego, że mimo swej woli, a nawet wbrew niej przygotowują grunt dla — prawdziwej religji, będąc grabarzami prawosławia. **Spełniają rolę hien, które usuwają — trupa. A rozkład prawosławia** okazał się najlepiej właśnie w czasie prześladowań bolszewickich. Potworzyły się różne cerkwie, które próbowały bolszewizm pogodzić z prawosławiem, a choć nosiły tytuły pięknie brzmiące, jak „żywa cerkiew", przecież były i są — martwe.

A bolszewicy tymczasem **palą, burzą, niszczą;** palą obrazy i książki, burzą cerkwie i niszczą wszystkie przedmioty kultu, — nie wiedząc, że **torują tylko drogę religji,** która w katakumbach ongi przetrwała, a dziś zdobywa skolektywizowane kołchozy i inne różne bolszewickie instytucje. Tą religją **to katolicyzm,** a do stanowiska symbolu urasta fakt, że w najbliższym czasie ma powstać **w Moskwie świątynia katolicka,** narazie dla — obywateli Stanów Zjednoczjonych. — To sobie liberalne Stany zastrzegły przy uznaniu sowietów, ale o tem **nie pamięta „zawsze wierna" Polska** w chwili zawierania traktatów pokojowych.

Na zachodzie znów widzimy **początek końca drugiego odszczepieńczego kościoła:** — protestantyzm który **od chwili swego powstania już był w rozkładzie** i rozpadał się na coraz liczniejsze i drobniejsze sekty. Przed wojną łączył go — nakaz władzy cesarskiej w urzędowy, jeden kościół, ale po wojnie jedność ta zniknęła. Dziś jako „Deutsche Christen" (niemieccy chrześcijanie) mają się znów **złączyć** w jednym urzędowym kościele wszystkie odłamy protestantyzmu niemieckiego — **na rozkaz!** Żąda tego obóz socjalistyczny **w imię — narodu i rasy!** Ale tę jedność ma się osiągnąć **kosztem — ustępstw od wielu podstawowych zasad chrześcijaństwa** na rzecz „mitu" XX. w. o — wyższości rasy nordyckiej. „Deutsche Christen" mają dopiero w miejsce Zbawiciela stworzyć nowego **„bohaterskiego Chrystusa",** wyrzucić na szmelc (na stop) **miłosierdzie, pokorę i pojęcie — bliźniego.** W dodatku i ten poprawiony chrystjanizm jest jeszcze niewygodny i przeto organizuje się **kult — pogański,** ostateczny wynik protestanckiego poglądu, **że człowiek sam może tworzyć — wiarę.**

I któż znowu opiera się bezwzględnie w rzeczach wiary i obyczajów? Kto nieustępliwie broni chrześcijaństwa? Znów **Kościół katolicki!** Może przyjdzie mu niejedno jeszcze przecierpieć, ale on jeden ma siłę, aby **oprzeć się szaleństwom rasizmu.**



Oto 16 nowowyświęconych kapłanów diecezji krakowskiej. Nazwiska ich podaliśmy w nrze 12. Wszystkim życzymy serdecznie „Ad multos annos!" — wielu lat pracy dla Chrystusa i dusz!

Minął Rzym starożytny, minęli Neron, Domicjan, Dioklecjan, a prawda Pańska trwa na wieki. **Miną sowiety i rasizm hitlerowski, Kościół pozostanie** na gruzach i zgliszczach, które oba tamte „tworzą“ i będzie **nowe życie** krzewił, jak tyle już razy w dziejach. Ale oba te potworne ruchy komunizmu i rasizmu, żerujące na prawosławiu i protestantyźmie wpierw dokonają zniszczenia tego podłoża, na którem wyrosły.

„Naśmieje się Pan“ — mówi Pismo św. — z bezbożnych, bo oni myślą, że zniszczą Boga, a tymczasem niszczą to, co dotychczas właśnie — odsuwało od Boga.

Zato **krew męczenników** katolickich jest i będzie tylko **posiewem wyznawców!** Tak było w pogańskiem Rzymie, tak bywa i dzisiaj. Dowodem Hiszpanja, gdzie wściekłe miotanie się bezbożnych i ich niszczycielska działalność — pobudziły katolików do czynu!

A czy my, Polacy-katolicy, mamy także **zwlekać** z pracą w **Akcji Katolickiej** do czasu, aż nas **prześladowanie — obudzi?** **Dr. Eug. Jelonek.**

NOWE CESARSTWO.

W Czang-Czung nastąpiła intronizacja b. cesarza chińskiego Pu Yi na cesarza Mandżuko (Mandżurji). Uroczystości religijne w „Świątyni Niebios“ odbyły się przy akompanjamencie muzyki na instrumentach snarochińskich. Cesarz wstąpił na najwyższą część sześciostopniowego ołtarza, położył się na marmurowej płycie, posypanej ziemią, a kapłani zarżnęli byka białego na ofiarę dla duchów przodków, poczem cesarz zapalił święty ogień.

W uroczystości koronacyjnej nie brał udziału nikt z przedstawicieli obcych państw, prócz japońskiego. W proklamacji cesarz zapowiada starania o dobrobyt, pokój na wewnątrz i na zewnątrz państwa.

Woda na młyn żydowskich firm. W sobotę dnia 10 marca b. r. Związek Pań T. O. M. urządził na cele dobroczynne dancing w kawiarni Fenix (własność p. Mośkowicza) w Krakowie w połączeniu z wielką rewją mód. Największą atrakcją tej imprezy był fakt, że **role manekinów odgrywały Panie katoliczki zaliczające się do najlepszego Krakowskiego Towarzystwa**, a niejednokrotnie pochodzące ze starych kupieckich katolickich rodzin. Panie te przez kilka godzin trwającej rewji demonstrowały i polecały nam gorąco sukienki z firmy Braciejowski, kapelusze z firmy Schreiber, okrycia z firmy Löffelholz, bucikі z firmy Sport, rękawiczki z firmy Bross a nawet przez usta małej dziewczynki, również uczestniczki rewji dowiedziała się zebrana publiczność, że odpowiednio ubrać może swe dzieci wyłącznie w żydowskiej firmie Korall.

Nazwisk pań, które z taką gorliwością reklamowały firmy żydowskie, tym razem nie drukujemy. Sądzimy, że w przyszłości wysilą się raczej w tym kierunku, by elitę Krakowa zapoznać z magazynami chrześcijańskiemi. Wątpimy czy panie z kół żydowskich reklamowałyby tak gorliwie firmy chrześcijańskie.

Książki.

Błogosławiona Ludwika de Marillac, współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Napisał br. M. de Lambel. Tłumaczenie z trzeciego francuskiego wydania. Wydał X. Pius Pawellek, misjonarz. Kraków, Stradom 4. Nakładem XX. Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia w Polsce 1931. Stron liczb. 149. Jest to obszerny życiorys w marcu b. r. ogłoszonej Świętą współpracowniczki św. Wincentego a Paulo. — Tej samej Świętej życiorys mniejszy wyszedł także w r. 1931 w opracowaniu X. P. Pawellka.

O. W. B.: Błog. Gemma Galgani, serafiezna dziewica z Lukki. Żywot, nowenna z przykładami, litanja, modlitwy i pieśni na jej cześć. Nakładem Trzeciego Zakonu, Rzeszów 1934, format 32-a, str. 122, 10 ilustracyj, cena 60 groszy. Do nabycia w klasztorze OO. Bernardynów w Rzeszowie.



Śmigus w Miechowskiem w poniedziałek wielkanocny.

Szukam do wszystkiego do starszych osób za mieszkanie i życie lat 35. Anda Julja Adamczyk, na listowne zgłoszenia, Mały Rynek 1. m. 6. u P. Zawadzkich, drzwi na prawo.

ZAWIADOMIENIA.

Pielgrzymka do Ziemi świętej organizowana przez Generalny Komisarjat Ziemi świętej w Krakowie, łącznie z Ligą Katolicką w Katowicach. Od 15 do 30 maja 1934 r. Wyjazd z Krakowa ewentualnie ze Lwowa, do Konstanty, stąd polskim statkiem „Polonia“ do Jaffy; zwiedzając w drodze powrotnej Ateny i Konstantynopol. — Koszta od 690 zł. w zwyż, stosownie od kategorji wybranej na okręcie. Protektorat i kierownictwo J. E. Ks. Stan. Adamskiego, Biskupa Śląskiego. — Wpisy najpóźniej do 25. IV b. r. przyjmuje:

a) Gen. Komisarjat Ziemi św. na Polskę: Kraków, ul. Reformacka 4. Tel. 155-74. P. K. O. 410.080.
b) Liga Katolicka — Katowice, ul. Piłsudskiego 58. Tel. 13-30. P. K. O. 307.698.
c) P. B. P. „Francopol“ Warszawa, ul. Mazowiecka 9. Tel. 206-73 P. K. O. 25.543.

Przy wpisie obowiązuje zadatek 300 zł.

W tych też biurach można nabyć polski „Przewodnik“ po Ziemi św. wydany w roku 1934 w cenie 7.00 zł.

Pielgrzymka do Rzymu na Zielone Święta Pod protektoratem JE. Ks. Biskupa Dr. Okoniewskiego, organizuje Akcja Katolicka w Pelplinie tanią pielgrzymkę do Rzymu w okresie Zielonych Świąt. Pielgrzymka ta, połączona ze zwiedzaniem Neapolu, Padwy i Wenecji, wyruszy z Katowic dnia 17 maja, powróci 26 maja br Wobec bardzo przystępnych warunków udziału w pielgrzymce i ograniczonej ilości miejsc, o przyjmowaniu decydować będzie kolejność zgłoszeń. Pielgrzymka zorganizowana będzie w ten sposób, że ceną ryczałtową udziału objęte będą wszystkie koszta podróży, utrzymania w Rzymie, Padwie i Wenecji, napiwki, opłaty za zwiedzanie, hotele, paszport i wizy. Zapisy przyjmują wszystkie Agentury Wagons — Lits Cook w Polsce i Akcja Katolicka w Pelplinie Zgłoszenia przyjmowane są do dnia 15 kwietnia b. r. w miarę wolnych miejsc.

W czasie lekcji botaniki.

Nauczyciel — do jakiej rodziny należy grusza?
Uczeń — To zależy od tego w czyim rośnie ogrodzie.

Ogłoszenie: „Polecam mój niezawodny środek przeciw myszom, który ludziom i zwierzętom zupełnie nie szkodzi“.

Oszczędność. — Ten kapelusz kupiłam z własnych oszczędności.

— Skąd je miałaś?
— Zabroniłam mężowi palić papierosy.

— Dlaczego pan, ma czarną brodę, a zupełnie siwe włosy na głowie? — pyta pewnego „podstarzałego panoczka“ pewna dziewczyna.

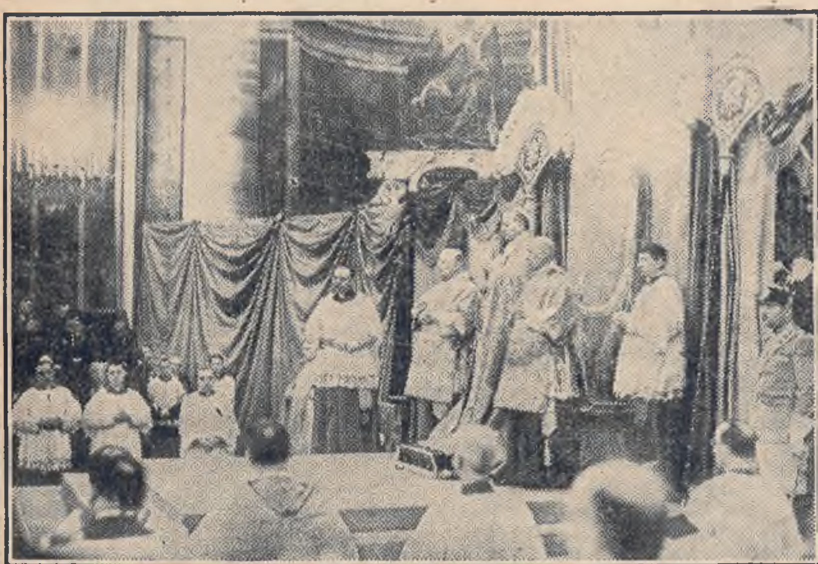
— Bo, proszę pani, moje włosy są odwadzieścia lat starsze od brody, — brzmiała odpowiedź.

Z Polski.

Nową ustawę o organizacjach katol. pochwalił organ Watykanu »Osservatore Romano«. Donosi o tem K. A. P., którą niektórzy złośliwcy chcą uważać za przeciwnika rządu itp.

Zanosi się na porozumienie polsko-litewskie, przyczem kwestja Wilna nie byłaby poruszona tak, jak sprawa Besarabji w układzie sowiecko-rumuńskim. Podobno sprawę tę poruszono na niedawnej konferencji b. premjerów. Ale o tem dowiadujemy się z gazet — niemieckich.

Prześladowanie Polaków w Czechosłowacji rozpętało się na dobre. M. i. na jej terenie uwięziono prof. Kulisiewicza z pol. Cieszyna. Był on swego czasu profesorem w Orłowej w polskiem gimnazjum na Śląsku pod czeskim zaborem. Cele represyj i prześladowań są dość tajemnicze, gdy Czechosłowacji powinno zależeć na porozumieniu z Polską wobec niebezpieczeństwa niemieckiego.



Uroczystości kanonizacji św. Ludwiki Marillac założycielki Sióstr Miłosierdzia — w kościele św. Piotra w Rzymie. Na fotografji widzimy Ojca św. Piusa XI.

Uroczystości imieninowe ku czci marsz. Piłsudskiego w Warszawie i Wilnie były zaburzone demonstracjami z użyciem bomby łzawiącej, gryzących płynów i t. p. Manifestanci znów na cześć Marszałka poszli po złożeniu hołdu przed poselstwo czechosłowackie i wybili w niem szyby. Dziwni czciciele!

3 miesiące pracy a 9 miesięcy wakacyj — oto niedościgniony ideał ucznia, chyba, że doczeka się kiedyś wyboru do dzisiejszego sejmu lub senatu!

Po świętach spodziewany jest nowy rząd, który załatwi ważniejsze sprawy państwowe. Obecny zaś ogranicza się tylko do spraw pilnych a mniejszej wagi.

Rada Ministrów uchwaliła kredyty dodatkowe na akcję budowlaną.

Bardzo słuszne zarządzenie wydało Ministerstwo oświaty co do zakazu lub ograniczenia wycieczek wysokogórskich z dziećmi lub młodzieżą, tudzież co do zapewnienia większego bezpieczeństwa w czasie zbiorowych wycieczek.

Wybory do rad miejskich w Warszawie, Wilnie i Łodzi mają być »wielką próbą« przed wyborami do sejmu.

Prof. Handelsman cofnął rezygnację ze stanowiska dziekana; odmawia zeznań w toczącem się śledztwie podejrzanych o jego pobicie.

Uniwersytet warszawski otwarto, jednak wykładów — przed świętami już nie będzie.

Zarządy obwodowe Funduszu Pracy obejmą zadania państw. urzędów pracy, które mają być zniesione.

Arcytrudne jest porozumienie węglowe, gdyż właściciele śląscy pragną pozamykać jak najwięcej kopalni w zagłębiu dąbrowskiem i krakowskiem, gdzie jest stosunkowo największe zatrudnienie ludności. — I tu jednak wielu straciło pracę w kopalni i zarabia obecnie przez »samorządowo« zorganizowaną pracę — w bieda - szybach, a chłopi zarabiają znów rozwózką wydobytego węgla.

W sprawie konwencji węglowej musi nastąpić rozstrzygnięcie (arbitraż) rządowe, gdyż właściciele kopalń i t. p. nie mogą się pogodzić.

Nie dlatego, aby już nie było egzekucyj, ale względy oszczędnościowe i zbyt radosna twórczość w pomnożeniu »sieci« komorników powodują, że przeprowadza się z dn. 1. IV. redukcję komorników i reorganizację rewirów, pozatem obostrzenia co do »egzekwowania« samych komorników w wpłacaniu należytości z egzekucyj i t. p.

Spółkę akcyjną „Marmury Kieleckie" sprzedano na licytacji za 80 tys. zł. zamiast spodziewanej ceny, bliskiej pół miljona wartości właściwej. Dwaj główni wierzyciele mieli dostać ok. 200 tys. zł. Drobne oszczędności drobnych wierzycieli przepadły.

400 tysięcy bezrobotnych zarejestrowanych podają ostatnie wykazy. Zmniejszenie bezrobocia za ub. tydzień wyniosło ponad 5 tysięcy osób.

W stolicy rekolekcje dla poszczególnych zawodów skupiły po kilka tysięcy osób w kościele św. Krzyża. Wielkie firmy chrześcijańskie, ułatwiły swym pracownikom odbycie rekolekcyj.

Organizacje i korporacje akademickie na uniwersytecie poznańskim wydały publiczne oświadczenie w sprawie walki z bezbożnictwem. — Niestety, na uniwersytecie jest też kierownik propagandy bezbożniczej, prof. Ułaszyn.

W Toruniu powstanie radjostacja kosztem mniej więcej 540.000 złotych i posiadać będzie moc 30 kilowatów, co pozwoli wyeliminować na obszarze Pomorza radjostacje niemieckie.

Smutna Wielkanoc we Lwowie zapowiada się około 3.000 rodzinom (ok. 9.000 osób), które znajdą się na bruku z powodu zalegania z uiszczaniem komornego, nie mogąc zapłacić komornego zpowodu bezrobocia. Już i tak wielka jest ilość bezdomnych we Lwowie. W Krakowie nie lepiej.

Jak w średniowieczu handel wymienny zastosowały spółdzielnie ukraińskie w wschod. Małopolsce. Wypierają w ten sposób pośrednika (najczęściej żyda), a chłop jest zadowolony, że daleko taniej i łatwiej nabyć mu towar w drodze wymiany za płody rolnicze.

Najwięcej wypadków gruźlicy w Europie ma Polska, a śmiertelność na nią nie maleje. Wielkim sprzymierzeńcem jej jest alkohol przy lichem naogół odżywianiu się u nas, a wśród młodzieży także praktyki rozpustne, do których pomaga koedukacja, — wreszcie nieostrożność w wychowaniu sportowem, połączona z niepotrzebną — golizną.

„Nosił się z zamiarem chrztu". oto słowa obrazy czci, jakiej dopatrzył się niej. Brandstätter w artykule, w którym o nim pisano. Sąd oddalił jego skargę, ale »obrażony« żyd apeluje.

Przeciw zwalnianiu górników polskich we Francji podjęto zdecydowane kroki u władz francuskich.

Prezes Sławek wydał okólnik, aby senatorowie i posłowie B. B. W. R. zapoznali się i dostosowali do projektu ustawy o niedopuszczalności łączenia z mandatem niektórych stanowisk i czynności.

Wstrzymanie egzekucyj ubezpieczeniowych (do 30. VI.) za służbę kościelną zarządziło Min. opieki społ.

Ze świata.

Godzinę świętą w bazylice watykańskiej odprawił Ojciec św. ku uczczeniu 1900-lecia ustanowienia Kapłaństwa katolickiego. Zebrało się zgórą 10 tysięcy duchownych, w tem 20 kardynałów (kard. Prymas Hlond), czterdziestu arcybiskupów i biskupów.

Potrójna uroczystość kanonizacji błog. Józefa Cottolengo, błog. Pompiljusza Pirottiego i błog. Małgorzaty Redi odbyło się w obecności Ojca św., 25 kardynałów (wśród nich JEm. Ks. Kardynał Hlond) i 44 arcybiskupów i biskupów. Uroczystość św. Józefa Cottolengo ustanowiono na dzień 30 kwietnia, św. Pompiljusza Pirottiego 15 lipca, a św. Małgorzaty Redi na dzień 7 marca.



Zamieszki i niepokoje w Hiszpanji. aresztowania na ulicach Madrytu.

Jubileusz Odkupienia rozciągnięty będzie na cały świat — oto co zapowiedział Ojciec św. pielgrzymce irlandzkiej.

Pielgrzymka Kawalerów Maltańskich w liczbie 600 Rycerzy, reprezentujących wszystkie narody europejskie, odbyła z wielką uroczystością jubileuszowe pielgrzymki po bazylikach rzymskich. Rycerzy i Damy Maltańskie, należących do najwyższej arystokracji europejskiej, przyjął Ojciec św. Przewodniczył Wielki Mistrz Maltański, książę Chigi, Polskę reprezentował bali (naczelnik prowincji zakonnej) hr. Hutten Czapski.

Audycje religijne przywrócił rząd francuski w państwowych rozgłośniach radjowych. Zakazał ich rząd Chautempsa, składający się, jak wiadomo, w większości z członków masonerji i — opiekunów dobrodzieja ludzkiego — Stawiskiego.

Jak Roosevelt tak i Mussolini zażądał wolności wyznania dla swych obywateli w obrębie państwa sowieckiego. — Nie słyszeliśmy jeszcze, czy i min. Beck zażądał czegoś podobnego dla katolików Polaków.

Trójporozumienie. Włochy zawarły z Węgrami i Austrją układ gospodarczy, który daje Włochom wielkie korzyści, a utrudnia zbyt towarów z innych krajów. Francja i Mała Ententa, które odnosiły się przychylnie do pertraktacyj tych państw, obecnie są zaniepokojone przemówieniem Mussoliniego, który wyraźnie pochwala węgierskie próby rewizji traktatów pokojowych i żądania Niemiec co do dozbrojenia się. Mowę wygłosił w dziesięciolecie rządów faszyzmu.

Zmarł ks. Sykstus Bourbon, brat b. cesarzowej austr. Zyty, który w czasie wojny prowadził nieudałe rokowania pokojowe o pokój odrębny Austro-Węgier z koalicją na podstawie polecenia cesarza Karola.

Premjer francuski jest dobrej myśli, otrzymawszy od parlamentu pełnomocnictwa. Spodziewa się ukrócić nadużycia, zrównoważyć budżet i ukarać współwinowajców Stawiskiego. — Ci zaś bronią się wszelkiemi sposobami i organizują się, a śledztwo w różny sposób utrudniają tak, że niektóre pisma prawicowe zaangażowały zagranicznych dedektywów do przyspieszenia dodatkowych odkryć, zwłaszcza kto zamordował sędziego Prince'a. Jeden z oskarżonych popełnił samobójstwo. — Wykryto nową aferę w towarzystwie gazowem.

Za rewizją konstytucji, wprowadzeniem proporcjonalności, prawa głosu kobietom, rozgraniczeniem praw i obowiązków rządu i parlamentu opowiada się b. prezydent Millerand (Milran) i zdanie to podziela wielu, którzy nie życzą sobie ani masońskiej anarchji, ani faszyzmu lub hitleryzmu.

Związek fabrykantów przemysłu lniarskiego we Francji chce zamknąć szereg fabryk i zniszczyć ok. 40 tysięcy warsztatów tkackich, aby obniżyć produkcję wyrobów lnianych. — Ale czemu też nie pomyślą nad tak prostem wyjściem z sytuacji, jak obniżenie cen i obcięcie wygórowanych dochodów własnych?

Słynny „Citroen“ (zakłady samochodowe) załamał się we Francji skutkiem nieroztropnej »amerykanizacji« swej produkcji bez ograniczeń i miary.

Zaniepokojoną opinję publiczną w Belgji uspokajał premjer w parlamencie w komisji zagranicznej, zaznaczając, że Belgja nie myśli naruszyć wypróbowanych sojuszów.

Holenderska królowa-matka Emma zmarła w 76 r. życia.

Wielką kampanję przeciw bezrobociu rozpoczął Hitler wielkiem przemówieniem w miejscowości na pograniczu Austrji przy rozpoczętej budowie autostrady. Czy jednak autostrady i t. p. luksusowe urządzenia próżniaków nadają się do rozwiązania kwestji bezrobocia. Zdaje się, że ważniejsze byłyby prace o daleko większej użyteczności publicznej. — Ale to tak! Nędza w kraju, ale musi być sztuczna ślizgawka, jak to jest zamierzone w Warszawie, gdzie przedsiębiorstwo jakieś nie mogło czego lepszego wymyślić.

Ustalenie konstytucji w Austrji jest utrudnione i wymaga czasu i doświadczenia. Dlatego projektuje się uchwalenie tymczasowej konstytucji na rok lub dwa lata, poczem dopiero wypróbowane paragrafy wejdą do właściwej konstytucji. — Austrja wyrzeka się nazwy »republika«, a tylko zwać się będzie »Austrja« lub »państwo związkowe Austrja«.

Małą Ententę próbuje rozbić Hitler, zgłaszając się z nęcącemi propozycjami do Jugosławji, która czuje się zagrożona blokiem: Włochy, Austrja, Węgry, gdy ma na wschodzie wrogą sobie Bułgarję i na południu uległą Włochom Albanję. Ale porozumienie Jugosławji z Niemcami zagroziłoby odosobnieniem Czechosłowacji.

„Lidowa Strana“ (stronnictwo ludowe), katol. partja czeska porozumiała się z katol. stronnictwem słowackiem ks. Hlinki w sprawie wspólnego działania w bloku katolickim. Partja Hlinki prześladowana jest przez Czechów za działalność »antypaństwową«, gdy tylko broni równouprawnienia Słowaków i poszanowania religji katolickiej przez nasyłanych do Słowaczyzny urzędników — masońsko nastrojonych. — I tam także!

Przy „czystce“ w komunistycznej partji sowieckiej usunięto ok. 200 tysięcy niepewnych żywiołów. Na Ukrainie usuwano nacjonalistów ukraińskich, na Białorusi, rzecz charakterystyczna — żydowskich.

Z Krakowa.

Adoracja ku uczczeniu 1900 lecia Męki Pańskiej odbyła się po wszystkich kościołach 18 marca, a w czwartek przedtem adoracja duchowieństwa w kościele Serca Pana Jezusa na Wesołej. — Podobne adoracje odbyły się w całej Polsce.

Stosunki służbowe organistów ustala regulamin, Ks. Metropolity uwzględniając zmienione warunki ekonomiczne, społeczne, ustawowe i kulturalne. Treść: podział posad, warunki objęcia posady, Arc. Komisja dla spraw organistowskich, objęcia posady, władze, obowiązki organisty, wynagrodzenie, mieszkanie, daniny, zmiana posad, urlopy i choroba, stan emerytalny, śmierć obowiązki uboczne, kary, moc obowiązująca regulaminu. Dodano wzór umowy służbowej z organistą.

Na Radzie miejskiej uchwalono regulamin wśród homerycznych bojów z socjalistami.

W 15-lecie istnienia 8 pułku ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego odbyło się nabożeństwo na Wawelu, poczem złożono wieniec na sarkofagu ks. Józefa.

Wnet ma się zacząć budowa muzeum narodowego, przyczem nastąpią przekształcenia u wylotu ul. Piłsudskiego, powstaną nowe ulice i pomnik Wolności na placu między Al. 3 Maja a Al. Ferdynanda Focha.

Wielu członków Stronnictwa Narodowego w Krakowie, w Warszawie i na prowincji zostało uwięzionych. Przeprowadzono u wielu rewizje w poszukiwaniu ulotek antypaństwowych. Narazie władze nie ogłosiły jeszcze powodów aresztowań.

„Głos Narodu“ ogłosił zniżkę prenumeraty na 5 zł. miesięcznie (z dostawą) a 20 gr. za egzemplarz.

Zagadce kopca Kraka poświęcono V zebranie naukowe T-wa Miłośników Krakowa. Prof. **Kutrzeba** podniósł zasługi prof. **Demetrykiewicza** dla naszej prehistorji, jeden zaś z jego wychowanków dr. **Józef Żurowski** przedstawił wyniki odkryć w rozkopywanych podobnych kopcach, zarazem omówił, co spodziewamy się wyświetlić przez rozkopywanie kopca.

Oddział Ligi Ochrony Przyrody w Polsce wraz z innemi organizacjami urządził zebranie informacyjne w sprawie parków narodowych, na których znakomici znawcy sprawy wygłosili referaty.

Sen. Sieńko z BB. napisał ostry artykuł: „Głos barani“ przeciw władzom Związku Nauczycieli Polskich, którzy — zdaniem jego — nic nie uczynili wobec władz państw. w sprawach uposażenia nauczycieli, mimo, że mogli to uczynić. Nauczycielstwo szło za nimi owczym pędem i znalazło się nad przepaścią — ekonomiczną. Artykuł podziałał jak bomba, gdyż i tak dużo jest niezadowolenia wśród nauczycieli z przeszeregowania i dodatkowych podwyżek, pensyj „zasłużonym“. Ale gdy wielu się bało głośno mówić, radośnie powitano ostry sąd senatora prorządowego.

Całkiem nie mają już szczęścia złodziejaszkowie, którzy chcieli się wzbogacić w zakładzie dobroczynno- społecznym. Niedawno aresztowano dwu sprawców niewielkiej kradzieży w Związku Młodzieży Przem. i Ręk. (Skarbowa l. 2), a ostatnio znany złodziej zakradł się tamże do mieszkania ks. Kuznowicza, którry przebywa w szpitalu, ale „nakryty“ wyskoczył z I. piętra na ulicę Czystą, lecz dotkliwie się potłukł i walczy ze śmiercią.

Pilnujcie córek! Zdarzył się bowiem jakiś tajemniczy wypadek uprowadzenia samochodem 14 letniej uczenicy z bramy ul. Krupniczej na Karmelicką l. 16. Dziewczynkę znaleziono w szlifierni uśpioną, a dwu młodych ludzi aresztowano. A tymczasem po niektórych kamienicach np. przy ulicy Jabłonowskich i Czapskich spotyka się często gruchające pary nielatków, uzupełniających tu koedukacyjne — wychowanie. — Brak opieki nad dziećmi stał się też przyczyną dwu przejechań w ub. tygodniu.

Zpowodu stwierdzonego wypadku wścieklizny w Podgórzu obostrzono przepisy o pilnowaniu psów. — Jest to rzecz na czasie, bo nowa moda wiosenna (a może to już letnia, bo wiosnę mamy w pełni?) wprowadza różne rodzaje i różne maści psów jako dodatek do toalety damskiej!

Dwusetną rocznicę śmierci X. Grzegorza Gorczyckiego, kompozytora i kapelmistrza katedry wawelskiej szerokie sfery muzyczne Krakowa postanowiły uczcić osobnym obchodem. Niedawno odbyło się w tym celu zebranie z udziałem przedstawicieli Związku Zaw. Muzyków Polskich. Krak. Tow. Muzycznego, Tow. Oratoryjnego, Chóru Cecyljańskiego, Tow. Śpiew. „Lutnia“, Chóru Legjonowego, Związku muz. pedag., Związku Chórów kościelnych, Polskiego Radja i wielu osób ze świata muzycznego. Obradom przewodniczył dyr. Konserwatorjum Tow. Muz. p. M. Piotrowski, o wybitnej osobie mistrza krakowskiego i jego twórczości mówił ks. prof. Wargowski. — Po żywej dyskusji obchód ku czci Gorczyckiego postanowiono rozpocząć nabożeństwem w katedrze wawelskiej, w czasie którego wszystkie chóry Krakowa wykonają jedną ze mszy Gorczyckiego. — Do ścisłego komitetu powołano: ks. prałata Kuliga, dyr. B. Wallek-Walewskiego, dyr. krak. radja inż. Winiarza, dyr. Żychowicza, prof. Garbusińskiego, ks. podkustoszego Figlewicza, dr. Cz. Święcha i dyr. Hrabina.

Wybuch kotła z płynnem żelazem poparzył groźnie 3 robotników fabryki Zieleniewskiego.

W Tatrach lawina śniegu zasypała 6 osób. Pięć odkopano, jedna z nich zmarła, za szóstą czyni się poszukiwania.

Dwu żydków zatruwało ludność eterem, który sprzedawano po wsiach w miejsce alkoholu.

Konfiskaty broni w lutym w województwie dały wcale pokaźny zbiór wszelakiej broni w ilości ok. 250 sztuk, w tem 28 karabinów.

Razporaz nowe podaje się szczegóły o proponowanym wyjeździe marsz. Piłsudskiego, to też słusznie piszą „Wróble na dachu“, że na pytanie, gdzie pojedzie, P. Marszałek odpowiedział: „Nie wiem, nie czytałem jeszcze gazet“.

Ochotniczy zaciąg do wojska z roczników 1914—1916 trwać będzie do 1 maja.

Za duszę ś. p. Ks. Biskupa Anatola Nowaka odprawi X. prof. mgr. Henryk Weryński Mszę św. w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku o godz. 9-tej dnia 5 kwietnia b. r. (t. j. we czwartek), jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Arcypasterza Przemyskiego.

Kino „Słonko“ przy ulicy Lubicz znajduje się obecnie w rękach katolickich.

WALKA Z KOŚCIOŁEM W POLSCE PRZYBIERA CORAZ WIĘKSZE ROZMIARY. W różnych punktach miasta Warszawy rozdawano w ostatnich dniach ulotki nawołujące do otwartej walki z Kościołem kat[...]kim, miotające oszczerstwa na Stolicę Apostolską i duchowi[...]two. W odezwach tych wzywano do udziału w zebraniach Związku Młodzieży Demokratycznej pod hasłem walki z Ko[ści]ołem, przyczem zebrania te wyznaczono w sali Klubu Urz[ęd]ników państwowych, mieszczącego się w gmachu państwowym, obok Głównej Komendy Policji. — Ulotki te rozrzucała z samochodów również młodzież o wyglądzie semickim Komisarjat Rządu m. W. ulotkę powyższą skonfiskował.

O czem warto wiedzieć

Rekolekcje zamknięte dla bezdomnych i moralnie zaniedbanych urządził Centralny Komitet Niesienia Pomocy najbiedniejszym Akcji Katolickiej „Caritas“ w Łodzi. W Domu Noclegowym dużą salę rekreacyjną zamieniono na prowizoryczną kaplicę. Opieką, dostarczaniem żywności itp. zajął się „Caritas“. W rekolekcjach wzięło udział kilkaset osób, będących w wyjątkowej nędzy, bezdomnych i moralnie zaniedbanych.

Rekolekcje przez radjo odbyły się wzorem lat ubiegłych w Radju wileńskiem.

Radjo watykańskie nadało odezwę do dzieci całego świata w sprawie przygotowań do obchodu jubileuszu ustanowienia św. Eucharystji. Odezwę wygłoszono w językach: włoskim, francuskim, angielskim, polskim, niemieckim, hiszpańskim i portugalskim.

Socjalista hiszpański i bojowy działacz, Dr. Canada, profesor fakultetu medycznego uniwersytetu w Sewilli oświadczył w czasie obchodu uniwersyteckiego publicznie, że wraca do chrześcijaństwa i Kościoła. „W Hiszpanji dzisiejszej — mówił — niema wolności dla dobra, zło zato może rozwijać się z całą swobodą. Uratować Hiszpanję może tylko wiara w Boga“. Po dokładnej rozwadze doszedł do przekonania, iż najważniejszym obowiązkiem wszystkich rodziców jest dziś wychowanie dzieci po katolicku. Wiara katolicka jest bowiem jedyną drogą, którą Hiszpanja wyjść może z dzisiejszego chaosu.

Wywrotowcy tworzą magazyny broni we Francji; rząd francuski zajął się sprawą zakupów broni i materjału wojennego, przez organizacje wywrotowe. Stwierdzono istnienie składów rewolwerów, karabinów i granatów, a nawet mitraljez, pochodzenia angielskiego.

Pod komendę komunistów poszedł Związek socjalistów w Paryżu. Olbrzymią większością głosów (4005 przeciw 1285 uchwalił złączyć swą działalność polityczną z komunistami.

Wojenne przygotowania socjalistów belgijskich demaskuje pewien dziennik, stwierdzając, że socjaldemokraci belgijscy są starannie przygotowani do zamachu, podobnego do niedawno stłumionego w Austrji. Rewelacje, poparte dowodami stwierdzają, że milicja socjalistyczna w Belgji jest doskonale zorganizowaną i zaopatrzoną w nowoczesny materjał wojenny.

Żyd Julius Deutsch, osławiony przywódca republikańskiego Schutzbundu w Austrji, który po wybuchu rewolty uciekł, pozostawiając zbałamuconych robotników austrjackich na pastwę losu, kupił sobie w Brnie morawskim, gdzie osiadł na stałe, piękną willę za miastem. — Oto obrońca proletarjatu. U nas też tacy są i „towarzysze“ słuchają ich jak psiej trąby, a śmieją się, że katolicy szanują duchownych, jako swych kierowników.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. W. Kolb. wiersz Eli! Eli! otrzymaliśmy niestety zapóźno. **P. J. Tr. wiersz** nie pójdzie. Za bardzo skomplikowany.

Co nam piszą.

Kraków. — Z życia Sodalicji Marj. Akademików U. J. W niedzielę 4 marca odbyło się Walne Zebranie Sodalicji Marj. Akademików U. J. w sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary, na którem przedstawiono całokształt pracy ideowo-organizacyjnej. Mimo kryzysu życia ideowego wśród młodzieży akademickiej spowodowanego kryzysem gospodarczym, praca nad kształtowaniem i formowaniem zasad w łonie sodalicyjnem postępowała pomyślnie dzięki nieocenionemu kierownictwu niestrudzonego **ks. Moderatora O. Moskały T. J.** oraz dzięki wspólnym wysiłkom zarządu i wszystkich członków organizacji. Zważywszy na warunki, w jakich dzisiejsza młodzież akademicka żyje, możemy śmiało rzec, że gdyby nadal tak sprawnie działała, wychodziliby z niej ludzie z iście chrześcijańskim charakterem, którzy wnosiliby nowe i zdrowe zasady do społeczeństwa. Sprawozdanie Prezesa oraz innych członków Zarządu przyjęto jednogłośnie, dając tem dowód, że to co się mówi jest z całą konsekwencją wykonywane i że Zarząd wybierany corocznie pracuje i nie marnuje wysiłków swych poprzedników. Czasami musiał przełamywać największe trudności, aby nie zboczyć z raz wytkniętej drogi. Nie wypierał się niczego — **przez ciernie do gwiazd** — oto hasło jego rocznej pracy.

Prace w S. M. A. możemy podzielić na trzy zasadnicze części: 1) praca ideowa wewnątrz organizacji i 2) praca ideowa nazewnątrz i 3) prace organizacyjne. — Praca ideowa wewnątrz S. M. A. przejawia się w takich formach jak: wspólne nabożeństwa, zebrania ogólne, praca sekcyjna i zebrania towarzyskie. Jednak prócz obowiązku wyrobienia swych członków ciąży na Sodalicji obowiązek reprezentowania młodzieży katolickiej nazewnątrz. Obowiązek ten tak, jak po inne czasy spełniono z całą sumiennością, czy to przez urządzenie uroczystej inauguracji na U. J. czy wreszcie „Godziny Świętej“. W dniu 7 grudnia ub. r. jako w 1900 rocznicę ustanowienia Najśw. Sakramentu.

Oto krótki szkic pracy w Sodalicji Marj. A. U. J. Oby organizacja ta, wierna tradycji spełniała nadal swą wielką odpowiedzialną rolę religijno-wychowawczą. — **Rycerz Marji.**

Kraków-Podgórze. — Z życia SMP. ż. Od września 1932 r. kieruje naszem S. M. P. **Ks. Patron Stanisław Proszak**, którego pracy i energji oraz wysiłkom **p. Dyrektorki Stanisławy Udzielanki** zawdzięcza ono swój pomyślny rozwój. Praca objawia się głównie odbywaniem tygodniowych zebrań plenarnych, posiedzeń Wydziału, oraz zebrań różnych kółek, a to: eucharystycznego, misyjnego, wychowawczego i dyskusyjnego. — Niedawno świeżo zakończył się kurs dokształcająco-literacki, prowadzony przez zawsze pełną poświęcenia panią Zofję Piotrowską. Celem przygotowania kandydatek do pracy w organizacji, druchny Wydziałowe prowadzą specjalny „kurs dla kandydatek“, na którym zaznajamiają je ze statutem S. M. P., wygłaszają referaty ideowe, oraz prowadzą pogadanki o znaczeniu organizacyj katolickich, o sile jedności, o kulturze towarzyskiej i inne. Druchny korzystają z **bibljoteki** stowarzyszeniowej, oraz **czytelni**, zaopatrywanej w różne czasopisma katolickie. — Rozumiejąc ogromne znaczenie **prasy katolickiej**, zajmują się kolportażem tejże w obrębie kościoła parafjalnego. — W okresie Wielkiego postu odbywają **rekolekcje**, parokrotnie w roku przystępują do wspólnej Komunji św.

W ognisku, które jest dla nas drugim domem — zbieramy się co wieczór. Zawsze tu **gwarno i wesoło**. W wieczory wolne od zebrań, niektóre z druchen korzystając z maszyny — zajęte są szyciem, inne czytają, bawią się, grają na patefonie lub fortepianie. Okres zimowy wykorzystywany jest na urządzenie przedstawień amatorskich.

Niedawno powstało **„Koło Przyjaciół“** naszego S. M. P., którego Szanowni Członkowie podjęli się nieść pomoc materjalną, tak bardzo w dzisiejszych czasach potrzebną. Wszystkim, którzy dla nas pracują składamy serdeczne „Bóg zapłać“. A my chcemy pociągnąć jaknajszerszy krąg młodych Polek w zaszczytną służbę Bogu i Ojczyźnie. **Druchny Podgórzanki.**

Z Krakowa — **Dębnik** donosi nam druh-sekretarz Wiatr, że tamtejsze SMP męskie mimo trudnych warunków pod kierunkiem nowoobranego Zarządu pracuje dzielnie i lepiej jak w latach ubiegłych. Jedną z wielkich trudności jest brak ks. Patrona, gdyż ks. Michałowicz zrezygnował a ks. Proboszcz pochłonięty sprawami parafji nie może Stowarzyszeniu poświęcić tyle czasu ileby pragnął. — Z ostatnich miesięcy druhowie mile wspominają zwłaszcza wspólny „opłatek“ z udziałem ks. prob. Symiora, p. inż. Króla. Własna orkiestra pod batutą p. Fr. Dziedzica uprzyjemniła im ten podniosły wieczór. Ks. Proboszczowi druhowie tą drogą serdecznie dziękują za to, że im udzielił lokalu na plebanji, sprawił instrumenta a nawet opłaca kapelmistrza. W pracy druchowie pragną wytrwać a ich hasłem: Polska naprawdę katolicka — przez cnotę, naukę i pracę.

Wiśniowa. Oddział S. M. P. został założony już w 1923 r., lecz bardzo mało było o nim słychać, aż wreszcie w r. 1927 zamarł.

Do życia wskrzesił go w 1929 r. były ks. Patron, Wł. Tęcza, utwierdził go zaś w swem istnieniu, ks. Patron Józef Kluska. Za Jego patronowania powstały także Oddz. S. M. P., w Lipniku i Kobielniku. Dzisiaj Oddz. liczy 23 członków czynn. Człon-

S. H.

Dusze dzikiego Zachodu.

27

— Odłączył się chwilowo od nas — wyjaśnił doktor.

— To dziwne! Tu, w pobliżu Indjan powinniście się trzymać razem; kiedy odjechał?

— Przed niespełna trzema godzinami, właśnie wtedy, gdy spotkaliśmy Cierpiącą Skałę. Pojechał zaraz za nim.

W tej chwili Caronte trącił łokciem Gregora. Tamten chrząknął znacząco i pytał dalej:

— W jakim kierunku pojechał pański przewodnik?

— Na zachód, tak, jak wódz Szeszonów.

— Ach!... Jak on się nazywa?

— Meath. Pan, widzę, jest bardzo ciekawy...

— Czasami, panie doktorze... zwłaszcza, gdy wietrzę niebezpieczeństwo...

— Jakie? — spytał żywo doktor.

— Niebezpieczeństwo? — powtórzył Hottness nieco dziwnym głosem.

— Tak jest — odpowiedział Gregor. — Mam wrażenie, że waszemu Meathowi ufać nie można...

— Cicho! Posłyszałem szmer — przerwał nagle Caronte, odwracając się.

Ale już było zapóźno. Z tyłu, z za krzaków, rozległ się okrzyk wojenny Siouxów i w mgnieniu oka zostali wszyscy otoczeni przez kilkudziesięciu czerwonych. Doktor i jego towarzysze chwycili za broń, ale sierżant, widząc przewagę nieprzyjaciół zawołał:

— Nie brońcie się, bo zginiecie!

I dodał natychmiast w narzeczu Siouxów:

— Poddajemy się!

Caronte poszedł za jego przykładem. Indjan było zbyt dużo, by móc się wyratować.

— Lepiej dostać się do niewoli, niż zginąć — pomyślał przyjaciel Gregora. — Jest jeszcze nadzieja ucieczki.

Doktór i jego towarzysze zrozumieli to również, bo odłożyli strzelby dobrowolnie; niemal w zupełnem milczeniu pozwoli się związać; Gregora i Caronte'a skrępowano także i wsadzono na konie; następ-

ków wspierających niema ani jednego, co obrazuje dokładnie ducha starszego społeczeństwa. Druhowie Oddz. wiśniowskiego zdaje się kroczą naprzód, o czem świadczą zebrania plen. i zebr. tygodniowe (środa) dla nauki i rozrywki, na które druh. chętnie i licznie uczęszczają.

Życie S. M. P. dość rozbudzone, druh. uczęszczają do spowiedzi i komunji św. regularnie, adorują Pana Jezusa, czytają pisma katolickie. Ks. Patron ma odczyty z różnych dziedzin. Na zawodach sportowych w Myślenicach, zdobyli druh. dyplom sportowy. Stowarzyszenie urządziło także kilka przedstawień. Z dochodu tych przedstawień kupiono kilkadziesiąt książek, które druhowie chętnie czytają. Że Oddz. S. M. P. w Wiśniowej nie idzie jeszcze tak jak potrzeba, to winien temu brak pieniędzy i brak zrozumienia naszych dążeń, celów, haseł przez starsze społeczeństwo.

21. I. 1934 r. odbyło się Walne Zgromadzenie, na którem między innemi wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: prezes Kazim. **Czaja**, wiceprezes Marc. **Bajer**, sekr. Wł. **Kuchnia**, skarb. Ludw. **Ślusarz.** Nowy zarząd rokuje dobre nadzieje. Wieczorem tegoż dnia urządził żeński Oddz. S. M. P. z Wiśniowej „Opłatek", na którą to uroczystość zaprosił drh. z męskiego Oddz. Wiśniowa, oraz druhów z Lipnika i Kobielnika. Podniosła ta uroczystość choć uleciała ale w pamięci uczestników zostawiła niezatarte wrażenie.

Należy się gorące podziękowanie, obecnemu naszemu ks. Patronowi za wytężającą pracę dla nas. *sekr. Wł. Kuchnia.*

Szczakowa. 4 marca wystawiło tutejsze S. M. P. w przepełnionej sali „Sokoła" sztukę patrjotyczną „Gwiazda Syberji". Przedstawienie poprzedził **dh. Piekarski** b. pięknem słowem wstępnem, kreśląc historję powstania listopadowego 1830, wystawiana bowiem sztuka jest jednym z epizodów tego powstania. Naogół sztuka wypadła b. dobrze, a drobne usterki jakie zaszły prawie że są nieuniknione w drużynie amatorskiej. Z wykonawców najlepiej popisali się **druhowie**: Tadeusz **Wróbel** (generała), i prezes **Starczyk** (majora), St. **Filipowicz** (Kazimierz) i p. Eug. **Kusówna** (Olga), Druh Br. **Starczyk** (Anzelm) i inni druhowie nie pozostali w tyle i dali ze siebie co mogli najlepszego. Zespół pracuje w b. ciężkich warunkach, tem większa jego zasługa. Niech tych kilka słów będzie zachętą do dalszej pracy. *Sekr. P. A. K.*

Borek Fałęcki. Niedziela 18 lutego dała nam kilka radosnych i podnoszących na duchu przeżyć. W dniu tym, po ciężkiej i dłuższej chorobie, odprawił pierwszą sumę nasz ukochany ks. proboszcz Zagrodzki. — W tym samym dniu odbyło się poświęcenie sztandaru „Krucjaty Eucharystycznej" dzieci szkolnych i złożenie ślubowania na wierność P. Jezusowi przez liczne grono małych rycerzy i rycerek. Poświęcenia dokonał O. Kwiatkowski T. J. w asystencji ks. Szemika, X. Proboszcza i ks. Kolbera nieustraszonego opiekuna i nauczyciela dzieci szkolnych. O Kwiatkowski w przemówieniu prosił rodziców, by dzieciom trudności w służbie Chrystusowej nie czynili ale ją ułatwiali. Wreszcie w tym samym dniu odbyła się akademja ku czci Ojca św., urządzona staraniem Parafjalnej Akcji Katol., w przepełnionej sali fabryki sody. Program wypełniły: Słowo wstępne p. prezes Hrabin, śpiew chóru kościelnego, referat p. Niesnera, recytacja p. Wijasińskiego, deklamacje i sztuka „Ziemski Anioł" w dobrem wykonaniu dzieci z „Krucjaty". W przerwach przygrywała orkiestra „Zakładów Solvay". *(B. F.)*

W Jordanowie, urządziło S. M. P. żeńskie 4 marca b. r. w sali ochronki „Akademję" ku uczczeniu 12-tej rocznicy wyboru i koronacji ojca św. Piusa XI. Na akademję przybyła liczna publiczność. Druchny odśpiewały „Hymn Papieski", Przew. ks. Patron A. Rajda, przedstawił życiorys i działalność Ojca św. oraz Jego miłość do Narodu Polskiego, poczem druchny wygłosiły 3 deklamacje i monolog. Na zakończenie odegrały druchny, sztuczkę p. t. „Perły Najświętszej Panienki". Po Akademji obecni odśpiewali „Boże coś Polskę". *Druchna Maryśka z Jordanowa.*

Kronika radjowa.

Wielki Tydzień w Radju Polskiem. Wielki Czwartek g. 16.55 audycja religijna: a) „Siedem słów Chrystusa" — oratorjum muz. Schutza. b) „Gorzkie Żale", nadto o g. 18.20. słuchowisko z Wilna p. t. „Panie, czemuś mnie opuścił" i o g. 20.15. koncert religijny z Filharmonji Warsz. **Wielki Piątek**: g. 16.10 utwory religijne Moniuszki, wyk. chór. I-go Warsz. Koła Śpiew.; Godz. 18 odczyt „Męka Pańska w sztuce"; godz. 20.02 staropolskie pieśni postne. **Wielka Sobota**: g. 16 audycja dla chorych w opr. ks. Rękasa — ze Lwowa, 18 Rezurekcja z katedry na Wawelu i bicie dzwonu Zygmunta, g. 22.15 — koncert Chóru Żeńskiego Gregorjanum pod dyr. ks. H. Nowackiego, **Wielka Niedziela**: g. 10 transmisja nabożeństwa ze Lwowa, kazanie ks. prałat Niezgoda. 9.15 audycja wiejska zbiorowa, g. 17.20 Misterjum Wielkanocne, audycja ludowa świąteczna z muzyką. **Poniedziałek Wielkanocny** g. 10.05 trans. nabożeństwa z Poznania, kazanie ks. kan. Van Roy. **Sobota** 7. IV: nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie.

Z braku miejsca podaliśmy zaledwie parę punktów programu Pol. Radja — oczywiście każdy dzień przynosi nadto wiele pouczających, ciekawych i wesołych rzeczy.

zrewidowano wszystkich, zabierając pieniądze, broń i amunicję; niebawem cały oddział, wiodąc jeńców pośrodku, wyruszył w kierunku zachodnim.

— Do stu tysięcy bomb i kartaczy — mruczał do siebie Gregor. — Uwożą nas w przeciwną stronę niż zdążaliśmy, a tam, w Glenrock, siedzą Robby i Teddy i jeszcze wódz Szoszonów pojechał... Żeby Clittoff wiedział, co się z nami stało! Ale... może on już nie żyje?...

— Milczeć! — Rozkazał jadący obok Indjanin. — Blada twarz będzie mówić, gdy wódz, Niechybny Grot, tego zażąda! Teraz nie wolno!

Gregor umilkł. Roztropność nakazywała mu nie pogarszać położenia przez bezcelowe nieposłuszeństwo. Zaczął natomiast rozmyślać nad sposobami ratunku.

ROZDZIAŁ VI.

Przyjaźń dla interesu.

Mac Gregor i jego przyjaciel nie mylili się w swoich domysłach. Meath był rzeczywiście zdrajcą i, znając upór doktora, wykorzystał okazję do sprzeczki, by mieć napozór słuszny powód odłączenia się od towarzyszy. Albowiem Meath lubiał uchodzić za uczciwego, roztropnego i dobgreo człowieka. Stąd jego udana sympatja dla czerwonoskórych. W rzeczywistości szukał tylko interesu. Tak samo teraz: interes nakazał mu wydać doktora w ręce Siouxów, z którymi był oddawna zaprzyjaźniony.

Odłączywszy się od towarzyszy, wyprzedził ich, dzięki znajomości terenu, tak znacznie, że zdołał sprowadzić Indjan w samą porę na drogę, której trzymał się doktór.

Napad udał się i przyniósł niespodziewanie jeszcze dwóch jeńców: Gregora i Caronte'a. Wódz Siouxów, Niechybny Grot, był bardzo zadowolony; Cieszył się zwłaszcza bronią doktora, która była naprawdę wyśmienita. Naturalnie, Meath nie pokazał się jeńcom; pozostał z małym oddziałem czerwonoskórych, który pełnił funkcję straży przedniej. Cdn.

Dział rolniczy.

Jak należy gospodarować w czasie kryzysu.

Ciężkie warunki, w jakich znalazły się gospodarstwa wiejskie na skutek kryzysu gospodarczego, wymagają zmiany nieodpowiednich i przestarzałych sposobów gospodarowania i dostosowania się do wymogów życia, aby móc koniec z końcem związać i straty oraz niedobory przynajmniej jak najbardziej ograniczyć.

Przedewszystkiem, należy tak urządzić gospodarstwa małorolne, aby produkcja ich zaspakajała potrzeby wyżywienia właściciela i jego rodziny oraz utrzymania zwierząt w stanie należytej wydajności. Wobec ograniczonej małej przestrzeni gruntów, produkcja tych gospodarstw musi być jak największa, a więc zarówno plony z jednostki powierzchni ziemi (morgi, hektara) jak i wydajność zwierząt, winny być doprowadzone do najwyższych granic możliwości wytwarzania. Wysoka prokukcja winna być jednak wynikiem umiejętnej gospodarki, opartej na odpowiedniem urządzeniu gospodarstwa i zastosowaniu takich metod produkcji, aby opłacalność wkładów była niewątpliwa. W szczególności najtańszym kosztem należy produkować przy użyciu w najwyższej mierze pracy jako środka produkcji. Ważna jest również zasada samowystarczalności gospodarczej, żeby tak potrzeby gospodarstwa jak i potrzeby domowe zaspakajać możliwie środkami własnej produkcji.

Jeżeli chodzi o prawidłowe i należyte urządzenie drobnych warsztatów rolnych, to należy przy planowaniu zasiewów, czy też układaniu płodozmianów, uwzględnić w całej pełni zapotrzebowanie paszy dla zwierząt, oraz odpowiedniej żywności dla domowników. W zależności więc od tego, jakie rośliny na danych glebach najlepiej się udają, należy je uprawiać w takich rozmiarach, by mieć poddostatkiem paszy dla inwentarza na cały rok oraz niezbędną żywność własną. Na gruntach, gdzie się udać może lucerna, należy koniecznie tę roślinę uprawiać, tak samo dobrze będzie przeznaczyć w odpowiednich rozmiarach pole pod wykę ozimą, koński ząb, buraki pastewne, kukurydzę na ziarno, bobik, łubin, mieszanki na pasze i koniczyny — o ile oczywiście ziemia pod te rośliny nadaje się. Na potrzeby domowe uwzględnić przy obsiewach rośliny w dużej wartości odżywczej, zatem grochy jadalne, fasolę, soję, bób, różne warzywa a zwłaszcza ogórki, pomidory, marchew jadalną, buraki ćwikłowe, kapustę wczesną i t. p. — Tymczasem w naszych gospodarstwach małorolnych, większość powierzchni uprawnej przeznacza się pod żyto i ziemniaki, które nie mogą zaspokoić potrzeb żywnościowych tak zwierząt jak i ludzi. Pozatem gospodarstwa małorolne powinny być także samowystarczalne pod względem dostarczenia odzieży, a więc należy produkować włókna i wełnę, zatem zaprowadzić uprawę lnu i chów owiec. Z powyższego wynika, że produkcja winna być wielostronna w drobnych gospodarstwach rolnych, tak że oprócz uprawy roślin okopowych, zbożowych, motylkowych, należy zaprowadzić uprawę roślin przemysłowych, włóknistych i oleistych. Takie gospodarstwa najprędzej oprą się naporowi kryzysu. Z inwentarzą, należy chować wartościowe sztuki bydła mlecznego, szybko opasające się świnie, zależnie od warunków zbytu bekonowe lub słoninowe, owce, króliki, kury nieśne i t. d. Konia w małem gospodarstwie wyzbyć się, a rolę uprawiać oprzęganemi krowami. Liczbę zwierząt trzeba unormować do możliwości dostatniego wyżywienia.

Warunkiem uzyskania wysokich plonów, jest przedewszystkiem dokładna uprawa roli, najstaranniejsza obróbka i pielęgnowanie ziemiopłodów podczas wzrostu. W gospodarstwach małorolnych, gdzie jest dużo rąk do pracy, uprawa roli i obróbka roślin winne być prowadzone na sposób ogrodowy. Chwastów w zasiewach nie powinno być nawet na lekarstwo, a rola powinna być w stanie doskonałej sprawności. Orki wykonane na czas i odpowiedniej głębokości, — podorywki płytkie za kosą, orki siewne na parę tygodni przed zasiewami, zwłaszcza żyta w celu odleżenia się ziemi, orki zimowe możliwie głębokie pozostawione w ostrej skibie, — brony użyte zaraz za orką z wyjątkiem ziembli, unikanie wiosennych orek — winno być przykazaniami rolnika. Nawożenie odgrywa b. wielką rolę w plonowaniu. Dlatego obornik i gnojówkę należy przechowywać z największą starannością, gromadzić i przyrządzać duże ilości kompostu, w tym celu skrzętnie zwozić i składać na kupę kompostową błoto i wszelkie odpadki z gospodarstwa. Nawozy sztuczne używać po doświadczeniach polowych i sprawdzeniu opłacalności. Nawozy azotowe w niektórych wypadkach zastąpić nawozami zielonemi, poplonami i śródplonami. Zaprowadzić system dwuplonowy t. zn. zasiewać na roli silnie użyźnionej n. p. wykę ozimą z żytem na wczesną paszę wiosenną, a po jej wykoszeniu sadzić koński ząb, albo też po wyce ozimej siać mieszankę strączkowych na zieloną paszę, albo sadzić brukiew lub kapustę pastewną.

Stosować śródplony i poplony pastewne. A więc na lżejszych ziemiach wsiewać w żyto seradelę na paszę jesienną, a na zwięźlejszych glebach i żyznych siać poplony groszkowe zaraz po skoszeniu żyta. W ten sposób w jednym roku z jednego pola można mieć dwa plony. Przy tym systemie uprawy przyrządzać kiszonkę.

Plan zasiewów, ściśle winien być dostosowany do potrzeb i wymagań całości gospodarstwa, bacząc jednocześnie na odpowiednią kolejność zasiewów, tak aby rośliny przychodziły zależnie od wymagań na odpowiednie stanowiska. Zasadniczo zboża ozime powinny przychodzić po koniczynach i strączkowych, a te po okopowych i poplonach, a także zboża jare. Mniej więcej $^1/_3$ część ziemi powinny zajmować kłosowe, $^1/_3$ rozmaite strączkowe na paszę i na potrzeby domowe, oraz około $^1/_3$ okopowe t. zn. ziemniaki, buraki, marchew, koński ząb i t. p.

Chów zwierząt użytkowych wymaga pielęgnacji i umiejętnego żywienia, — unormowanie dawek paszy zależne od produkcyjności winno być ściśle przestrzegane.

Wskazania powyższe są ogólne i pobieżne i nie we wszystkich gospodarstwach mogą znaleźć zastosowanie, w zwykłych jednak warunkach wiejskich, możnaby z nich wyciągnąć odpowiednie praktyczne zalecenia. **Instr. roln. A. Mayer.**

Wykorzystajmy każdą piędź ziemi.

W gospodarstwach małorolnych, każdy kawałek ziemi przedstawia wielką wartość. Należy więc wszędzie, najmniejszy nawet skrawek gruntu wykorzystać, uprawić i zasiać czy zasadzić roślinę pożyteczną. Do takich zaliczyć można **kapustę pastewną,** którą winno się obsadzić te części ziemi, które leżą odłogiem, jak skrawki gruntu przy rowach, stawach,

studniach i t. p., na których rosną zazwyczaj bujnie krzaki, chwasty i stąd rozprzestrzeniają się na pola uprawne.

Kapusta pastewna różni się od głowiastej tem, że nie zawiązuje główek, lecz liście wyrastają luźno wokoło długiej łodygi. Uprawa kapusty pastewnej podobna jest do uprawy kapusty głowiastej, a więc udaje się najlepiej na glebie urodzajnej gliniastej, na nowinach, w ziemi ogrodowej, a niepewnie na piaskach, torfie i moczarach. Ziemię należy nawieźć dobrze przegniłym obornikiem i przekopać, następnie zagrabić. Najlepiej oczywiście uczynić to w jesieni. Przy obfitem nawożeniu kapusta pastewna może być uprawiana przez kilka lat po sobie, pamiętając o wapnowaniu ziemi, by nie wystąpiła choroba t. zw. „kiła kapuściana“. W czasie wzrostu kapusty podlewać ją rozcieńczoną gnojówką, co przyspiesza wzrost i zwiększa plon.

Na rozsadę wysiewa się nasienie, tak jak zwykłej kapusty głowiastej, jak najwcześniej, 1 ½ głęboko. Na 1 hektar przestrzeni wychodzi 1 kg. nasienia, z którego otrzymuje się 40 tys. sztuk rozsady. Na małe zatem kawałki gruntu, potrzeba niewielką ilość nasienia. Rozsadę wysadza się koło połowy maja, najlepiej po deszczu lub w dnie pochmurne, w odległości 50 cm od siebie. Po trzech do czterech tygodniach, należy roślinę okopać i niszczyć stale chwasty, przez gracowanie. W sierpniu można przystąpić już do obrywania dolnych liści, czyniąc to w miarę przyrostu liści, aż do października. Zielone liście kapusty bydło chętnie zjada, tak samo z niej kiszonkę, którą można zadawać w ilości koło 10 kg. na sztukę. Zbiór liści łącznie z łodygami wynosi 3—4 centnary z 1 ara (100 m²).

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Usunięcie trudności w kupnie surowicy przeciwróżycowej. Swego czasu donosiliśmy o krzywdzącem zarządzeniu, zakazującem sprzedaży surowicy przeciwróżycowej rolnikom. Przeciwko temu zakazowi wypowiedziała się prasa i całe społeczeństwo rolnicze. Obecnie z przyjemnością dowiadujemy się, że Ministerstwo Opieki Społecznej rozporządzeniem z dn. 9 marca zezwoliło na sprzedaż surowicy przez apteki bez recept weterynarzy. W ten sposób trudności w nabywaniu surowicy przeciwróżycowej zostały usunięte i odtąd każdy gospodarz posiadający strzykawkę, będzie mógł sam zastosować zabieg bezwłocznie po zachorowaniu zwierzęcia.

Zakłady lniarskie „Krosno“ w Krośnie, wkrótce zostaną uruchomione. Maszyny do czesania lnu już pracują, w najbliższym zaś czasie rozpocznie pracę przędzalnia licząca 4 tys. wrzecion. Zakłady krośnieńskie otrzymały ostatnio zamówienie na dostawę płótna dla wojska wartości około 1 i pół miljona zł. — Wymienione zakłady przeszły obecnie w ręce łódzkich i warszawskich przemysłowców.

Układy oddłużeniowe. Minister skarbu wydał zarządzenie, mocą którego złagodzone zostały przepisy o układach konwersyjnych w rolnictwie. M. in., umożliwione będzie zawieranie układów konwersyjnych właścicielom gosp. wiejskich o obszarze do 25 hektarów, obciążonych powyżej 3/4 szacunku tych gospodarstw (nieruchomości).

Spadek cen rolniczych. Jeżeli ceny rozmaitych artykułów w r. 1928 wziąć za 100, to się okaże, że w styczniu b. r. ceny ziemiopłodów wynosiły 34.4, mąki i kaszy 38.6, zwierząt rzeźnych 40.8, mięsa i słoniny 48.6, nabiału 45, natomiast cukru, spirytusu, piwa utrzymały się na poziomie 90.2, towarów kolonjalnych 67.7, tytoniu 99.9, soli 104.5. — Charakteryzują te cyfry niewspółmierność cen artykułów rolniczych i fabrycznych (monopolowych i kartelowych).

Wojsko daje dobry przykład. W związku z dodatniemi wynikami, jakie dały próby przygotowania mieszanki kawowej dla potrzeb wojska z soi, min. spraw wojskowych zakupuje w kraju od producentów 25 tysięcy kg. soi brunatnej i żółtej. Kawy więc sprowadzane z zagranicy w części zastąpi soja krajowa. — Przykład sporządzania kawy z soi jest godny naśladowania dla ludności zarówno miejskiej jak i wiejskiej.

Na błędnych drogach.

Z różnych stron donoszą nam, o hucznych zabawach, połączonych z tańcami w dzień św. Józefa. Ze względu na okres wielkiego postu nie należy naruszać powagi tego czasu. W Wielkopolsce obowiązują nawet przepisy administracyjne, zabraniające pod grzywną urządzania zabaw tanecznych w lokalach publicznych, od środy popielcowej do W. Soboty włącznie. W wielu miastach naruszono jednak czas postu, a oczywiście Legjon Młodych w Białymstoku i w Państwowej Szkole sztuk zdobniczych w Poznaniu ku zgorszeniu miejscowego społeczeństwa urządził w uroczystość św. Józefa Oblubieńca huczne bale publiczne. Podobnie w Bochni — co jest tam wprost niesłychane -- szkoły (!) urządził bal. Ale gdzież byli rodzice?

Nie minęło jeszcze uczucie niesmaku z powodu napaści „Polski Zachodniej“ na Śląskie Seminarjum Duchowne w Krakowie, a już zaczepiono w niej nawet ordynarnie szereg księży katolickich na Śląsku. Jednemu przypisano słowa, których wcale nie wypowiedział, dwom działaczom plebiscytowym zarzucono, że są... „germanizatorami“. W jednym wypadku „Polska Zachodnia“ umieściła już sprostowanie, a przecież tłumaczy się, że korzysta „ze źródła całkowicie pewnego zaufania“. Zastanawia to wzmorzone działanie tych „źródeł całkowicie pewnego zaufania“ skierowane złośliwie i celowo właśnie przeciw duchowieństwu katolickiemu“. Czyż praca państwowotwórcza ma polegać na donosach i oszczerstwach?

Tow. prorządowcy wynajdują sztucznie opozycjonistów. Oddawna Legjon Młodych i Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet w Radomiu odznaczyły się działalnością niezgodną z zasadami katolickiemi. Nawet radomskie prorządowe pismo zamieściło powieść, w której pełno jest bluźnierstw i przyjmuje komunikaty koła wolnomyślicieli, wzywa do ofiar na poradnie świadomego macierzyństwa. Przedstawiciele administracji i szkolnictwa płacili składki i wzywali innych do płacenia na rzecz potępionej przez księży biskupów instytucji. B. prezes B. B. W. R. a obecnie wiceprezes jest odstępcą od Kościoła katolickiego. Generalnym mówcą na zebraniach jest również odstępca, który swego czasu w bezbożnej gorliwości usuwał młodzież z kościoła. Odczytanie listu polskiego episkopatu uznano za partyjne wystąpienie „endeckie“, mimo że proboszcz nigdy do stronnictwa narodowego nie należał i nie należy.

Działacze i organizacje prorządowe jednoczą czynniki radykalne i wolnomyślicielskie i wogóle wrogo nastawione do Kościoła katolickiego, a w walce z katolicką rodziną łączą się nawet z socjalistami i na łamach miejscowego pisma socjalistycznego ogłaszają składki na poradnię świadomego macierzyństwa. Zwrócenie im uwagi duszpasterskiej uważają za wystąpienie polityczno-partyjne. tak to sztucznie tworzy się „opozycja“ i pisze donosy i oszczerstwa.

Napaści Legjonu Młodych na religję ponawiają się w głównym organie Legjonu Młodych „Państwo Pracy“ m. i. na list pasterski odpowiada jakiś bezbożnik: „Zabraniamy komukolwiek demagogją i wypartemi przez życie „objawieniami“ zatarasowywać naszą drogę do umysłów najmłodszych obywateli Państwa Zorganizowanej Pracy!“ Czyż nie było słusznem potępienie przez Episkopat Legjonu Młodych i ostrzeżenie społeczeństwa przed tą bezbożniczą organizacją?

Strzelanie strzeleckie urządził w gminie Przytuły pow. Łomżyński oddział strzelca w niedzielę podczas głównego nabożeństwa ku ogólnemu zgorszeniu i oburzeniu parafjan. Komendantem oddziału jest sekretarz gminy.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danj 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka„ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej. —	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L 95 Telefon 166-40.